

opinia nr 41
krakowska

PISMO II OBSZARU KONFEDERACJI
POLSKI NIEPODLEGŁEJ



KRAKOW 1988

Członkom, przyjaciółom, sympatykom,
wszystkim, którym droga jest sprawa
niepodległości - serdeczne życzenia
z okazji Święta Bożego Narodzenia
Nowego 1989 Roku
składa
redakcja

W numerze:

	str.
Czy potrafimy tak jak oni spełnić nasz obowiązek	1
Dokumenty	7
Rozmłyn i Maskaron	8
Czy Polacy są cierpliwi?	9
W służbie partii czy narodu?	12
Nadużycia w psychiatrii	14
Porucznik "Halny"	21
W sprawie programu ochrony środowiska w Polsce	22
Listy	24
Kroniki obszaru	25

Numer zamknięto 15 listopada 1988

Czy potrafimy tak jak oni spełnić swój obowiązek ?

WYSTĄPIENIE LESZKA MOCZULSKIEGO NA SPOTKANIU W KOSCIŃLE W MISTRZE-
JOWICACH W DNIU 3 LISTOPADA 1988 ROKU

Przed 70-ciu laty Polska odyskiwała niepodległość. Odyskiwała, po-
nieważ nie był to akt jednorazowy. Najpierw niepodległość przesyła do
Cieszyna, później do Krakowa, jeszcze później do Lublina, 11 listopada
dopiero do Warszawy. I wtedy - 70 lat temu stawano się rzeźwiwością
martyrium wielu pokoleń. Nie tylko marzenie. Rzeźwiwością stawano
się cel walki wielu pokoleń, walki, która była przeciw opłakana trwając,
cierpieniami, zniszczeniami. I napewno byli wtedy, 70 lat temu ludzie
w Polsce, którzy się zastanawiali - czy warto? Czy warto było ponosić
te wszystkie ofiary, czy warto były te wszystkie cierpienia tej niepo-
dległości, która się wtedy rodziła i czy ta niepodległość rzeźwiwością
wszystko zmieni na lepsze. Czy ta niepodległość będzie czymś godnym
tych wszystkich ofiar?

Dzisiaj, po 70 latach można już odpowiedzieć na te pytania, nie
waż dzisiaj, przynajmniej częściowo wiemy co nastąpiło później, wiemy
co niepodległość dała i czego nie dała.

Spójrzmy na Polskę sprzed 70 lat, na Polskę, która wstawiała do nie-
podległości. Był to kraj zniszczony przez wojnę, zniszczony o wiele
bardziej niż Polska została zniszczona w II wojnie światowej. Wpraw-
dzie straty w II wojnie światowej były inne, dotknęły przede wszystkim
Warszawę czyli stolicę i niektóre inne duże miasta. Straty, które nie-
liśmy w 1918 roku nie obejmowały w zasadzie wielkich miast, tym niem-
niej w sumie były stratami znacznie większymi. Np 1/3 domów została w
toku I wojny zniszczona. Prawie cała gospodarka została wywieziona.
Maszyny, fabryki - wywozili najpierw Rosjanie cofający się podczas
wojny; potem wywozili Niemcy. Rolnictwo zostało prawie całkowicie zde-
wastowane, pola w znacznej mierze zamienione zostały na polowiska.
Proszę pamiętać, że ta Polska niepodległa wprowadziła nie w roku 1918, ale
w roku 1920, jest to Polska, gdzie na 17 województw przez 16 przeszedł
front 7 krotnie, przez niektóre z tych województw 3 razy cofał się
Rosjanie stosując taktykę spalanej ziemi, tym niszącąc wszystko. To
spowodowało, że kraj po tamtej wojnie, był w znacznej mierze zniszczo-
ną pustynią. Ale Polska stawiała się niepodległa nie tylko po 4 latach
wojny, po czterech w 1918 r. i po sześciu w 1920 r. Polska stawiała
się niepodległa przede wszystkim po 120 latach niewoli. W ciągu tych
120 lat niewoli nieprzerwanie działały procesy niszczenia Pol...
Działały procesy najsurowszej świadome, konsekwentnie wykonywane i u-
żyte wielkich sił.

Między końcem 18 wieku a początkiem IX wieku, Polak był jednym z
lepiej gospodarzących rozwiniętych krajów ówczesnej Europy, krajem, który
w końcu XVIII wieku wykazywał wielką dynamikę rozwoju demograficznego,
gospodarczego, kulturalnego, oświaty /Np. byłby pierwszy kraj, który
wprowadził odpowiednią ministerstwa oświaty - Komisję Edukacji
Narodowej/. A więc, ten kraj, który się z trudnościami, a przeszkodami
/któr brały się także ze środka, z niego samego/ ale jako bardzo dy-
namicznie rozwijał się pod każdym względem - od reform ustrojowych

94 CD HAL 2/421

... m: itarynych, po rozwój gospodarczy, od oświaty po kulturę, pod każdym względem - to z takiej Polski jaka była w końcu XVIII w. otrzymaliśmy Polskę, która pod każdym z tych względów była zniszczona.

Najpierw ludzie. Społeczeństwo polskie i Rzeczypospolitej było społeczeństwem pluralistycznym, tak samo jak liczne inne społeczeństwa: niemieckie, francuskie, włoskie; tzn składało się z różnych grup etnicznych. W ciągu XIX wieku prawie wszędzie w Europie z takich społeczeństw pluralistycznych uformowały się nowożytny narody. Narody różniące się pod wieloma względami, np Francuzi z Bretanii posługujący się językiem celtyckim, Francuzi z Prowansji mówiący językiem zbliżonym do włoskiego, Francuzi z Paryża mówiący zupełnie innym językiem. Tak Niemcy ze Szwabii i Niemcy z Brandenburgii, którzy mówią językami wcale odległymi od polskiego i ukraińskiego. W tym czasie kiedy społeczności innych państw tworzyły jeden naród, jeden nowożytny rozwinięty naród, w Polsce proces ten został sztucznie przerwany i zamiast tego z dawnego społeczeństwa Rzeczypospolitej ostatecznie utworzyły się 4 narody. Gdyby nie było rozbiorów, prawdopodobnie byłby to jeden naród.

A więc, wchodziliśmy w niepodległość z utraciło. Wchodziliśmy z innym społeczeństwem niż Polska poprzednio upadła. W końcu XVIII w. byliśmy krajem, gdzie oświata powszechna, a więc nie tylko oświata warstw uprzywilejowanych wysuwała nas na czołowe miejsce w Europie. Może nie na pierwsze, bo np niektóre małe kraje takie jak Szkocja na początku XVIII w. osiągnęły wyjątkowy stopień rozwoju oświaty. Polska napewno nie była na pierwszym miejscu w Europie, była na miejscu czólowym. W momencie kiedy niepodległość była odzyskiwana byliśmy w okresie kilkudziesięciu lat w ciągu których ilość analfabetów systematycznie rosła. Wtedy latami 70-tych XIX w. a początkiem XX w. ilość analfabetów wzrastała, a nie malała. Przy czym znaczna część tych ludzi, którzy umieli czytać i pisać, albo coś więcej, uczyła się czytać i pisać nie po polsku, tylko po rosyjsku albo niemiecku. Jedyną enklawą, gdzie można było uczyć po polsku była ta część Małopolski, była Galicja. Od roku 1905 jeszcze centralna część Polski - Królestwo Kongresowe. Rzeczona część stanowiła to nawet połowę obszaru. Natomiast na ziemiach wschodnich i zachodnich aż do roku 1918, powiedzmy 1916 jeżeli chodzi o ziemie wschodnie, nauka była w języku rosyjskim albo niemieckim. Traciliśmy niepodległość mając rozwinięte uczelnie, mając życie naukowe, liczące się życie naukowe. Wchodziliśmy do niepodległości mając naukę właściwie tylko w Galicji, polską naukę tylko w Galicji i pierwociny tej polskiej nauki w Warszawie, w samej zresztą Warszawie, jedynym ośrodku Królestwa Kongresowego.

Traciliśmy niepodległość mając miasta, które w czasie niewoli stawały się wsiami. Zwiększała w drugiej połowie XIX w., czy też w ostatnim ćwierćwieczu, znaczna ilość wcześniejszych miast tylko średnio niższego poziomu została sprowadzona do roli wsi - administracyjnie albo inną metodą. Albo jakimiś metodami gospodarczymi. Niektóre miasta, wielkie miasta, największe miasta Rzeczypospolitej - tak jak Toruń jedno z najbogatszych i największych miast Rzeczypospolitej, zostały sprowadzone do rangi miasta garnizonowego. Większość miast była duszona w swoim rozwoju. Mocarstwa zaborcze zamieniały te wielkie miasta na twierdze - widać to w Krakowie. Wieniec fortów, który otaczał miasto nie pozwalał mu się rozwijać - wewnątrz wszystko się dusiło.

Gospodarka. Straszliwy regres gospodarczy. Dopiero w 22 roku ostatecznie zysaliśmy Górny Śląsk, który był jednym z największych europejskich zagłębi przemysłowych. Ale poza Górnym Śląskiem nie było przemysłu, nie było gospodarki. Nie tylko dlatego, że została wywieziona przez Mosjan i przez Niemców, ale również dlatego, iż przez poprzednie dziesięciolecia nikt tego nie budował. Istnieje mit o rozwoju gospodarczym Królestwa Kongresowego w ostatniej ćwierci XIX wieku. Jest to bzdura, ponieważ w stosunku do okresu poprzedzającego do czasów Powstania Listopadowego był to pewien postęp. To znaczy coś robiono, ale

na tle procesów industrializacji w Europie, rozbudowy przemysłu w Europie było to coś odstającego. W ciągu tego okresu, jedynego zresztą okresu, kiedy próbowano coś budować, udział przemysłu polskiego w globalnej produkcji europejskiej zmalał; tzn mimo nowych zakładów pracy dawaliśmy mniejszą część produkcji europejskiej. Ponadto pewna część tego przemysłu, który Polacy próbowali robić na ziemiach polskich była wywożona. W latach 70-tych została zbudowana np pierwsza huta w Warszawie i po kilku latach przewieziona do Donbasu razem z robotnikami i inżynierami. Wielu Polaków, którzy byli fachowcami, którzy na rosyjskich czy na zachodnioeuropejskich uniwersytetach i politechnikach uczyli się budować mosty, wznosić fabryki, budować domy - wszyscy ci ludzie nie przyrusem, za pieniądze jechali budować mosty albo na Syberię albo do Szwajcarii czy Stanów Zjednoczonych. W Polsce po prostu nie było potrzeby budowy. Ten przemysł, który w 1918 roku zastaliśmy był praktycznie przemysłem nieistniejącym.

Rolnictwo. Rolnictwo było celowo utrzymywane w opóźnieniu, celowo nie rozwijane. Doprowadzono do rzeczy straszliwej, tzn do wielkiego przeludnienia agrarnego, To przeludnienie agrarne było źródłem najrozmaitszych konfliktów społecznych. O to zresztą chodziło, ale także to przeludnienie agrarne ożywiło z rolnictwa polskiego jakby nierozwiązalny w ogóle problem.

Komunikacja. Kiedy powstała Polska niepodległa nie było bezpośredniej linii kolejowej Warszawa - Kraków, nie było bezpośredniej linii kolejowej Warszawa - Poznań, nie było bezpośredniej linii kolejowej Warszawa - Łódź, nie było także bezpośredniej linii kolejowej Poznań - Kraków. Z Krakowa do Warszawy trzeba było jechać przez Śląsk, przez Dęblin, okrężną drogą. Z Warszawy do Poznania trzeba było jechać przez Toruń. Nie było dróg. Drog nie było nie tylko tak jak koleji, że było ich za mało, ale całe części Polski zostały po prostu dróg pozbawione. Zresztą z przyczyn tzw. strategicznych. Rosja carska chciała się oddzielić od mocarstw centralnych pustą przetrstrenią trudną do przebycia. Także - zresztą częściowo też. Stąd olbrzymie połacie na których w ogóle nie było dróg.

Można mówić o tym wszystkim bardzo długo, nie chcę cytować przykładów, choć tylko powiedzieć, że w momencie kiedy Polska odzyskiwała niepodległość była to enklawa w Europie pod każdym względem odróżniająca się in minus.

Potem przyszło 20 lat. 20 lat to nie jest dużo. 20 lat to jest mniej więcej tyle, taki czas, jak od momentu kiedy przestał w Polsce rządzić Cossacki. 20 lat to jest ten czas kiedy w Polsce rządził Gierka i Jaruzelski - ja sądzę, że oni obydwaj zamknęli się w 20 leciu, nawet mniej. Otóż porównuję to, żeby po prostu trafić do Państwa wyobraźni. Wiele wszyscy jakże są osiagnięcia Jaruzelskiego i Gierki. W tym samym czasie Polska niepodległa!

Połączyła się. Trzy zupełnie odrębne części, odrabane, odcięte od siebie, prawie że nie połączone - połączyły się w jeden system. Stworzono jednolite społeczeństwo.

Nie zwalczono do końca analfabetyzmu, tylko, że analfabetyzm po 20 latach nie był już żadnym problemem. O ile bowiem przed odzyskaniem niepodległości, część z każdego pokolenia i to część coraz większa, kiedy wchodziła w wiek dorosły czy też w wiek szkolny była analfabeta, o tyle w państwie niepodległym już po kilku latach, 3-4 latach, doprowadzono do tego, że każde nowe pokolenie przechodziło przez szkołę. Jeśli było jeszcze zjawisko analfabetyzmu to tylko u ludzi starych. Wyłącznie u ludzi starych.

Z ciągu 20 lat stworzyliśmy z niczego cały aparat państwowy. Przed tym tylko w Galicji Polacy mogli do czegoś dojść, w Królestwie szefami byli Rosjanie, w Poznańskim Niemcy. Polacy prawie że nie mieli tej możliwości. Z ciągu 20 lat stworzono cały aparat państwowy.

Stworzyliśmy z niczego wojsko. W 1918 r. nie mieliśmy ani jednego

składu zbrojeniowego. W 1939 roku, jakkolwiek byliśmy nieporównywalnie słabsi od Niemców czy Rosjan, to Polska jeśli chodzi o przemyśl zbrojeniowy była jednym z głównych producentów w Europie. W ciągu tych 20 lat stworzyliśmy potężną armię, armię która była niewystarczająca żeby pokonać naraz Niemców i Rosjan - to prawda, ale nie było takiej armii na świecie. Natomiast była to armia, która samotnie walcząca w zasadzie obroniła się przed Niemcami kosztem olbrzymich strat i została potem obita przez Rosjan. Stworzono armię, która szła na wojnę lepiej uzbrojona niż te nieszczęsne oddziały polskie, które przyszły z Rosjanami w r. 1945. Wystarczy sięgnąć do pierwszej lepszej książki podającej strukturę uzbrojenia, żeby to zobaczyć. Brygada kawalerii w 1945 r. nie miała ani jednego działka przeciwpancernego, natomiast brygada kawalerii w r. 1939 miała ich 16. Zresztą pod każdym względem można to porównywać i zobaczymy po prostu, że nawet w stosunku do 1945 r. była to armia dobrze wyszkolona, choć oczywiście o wiele mniejsza od tych dwóch armii, które ją zniszczyły - niemieckiej i rosyjskiej. A więc w ciągu tych 20 lat stworzono armię.

W ciągu tych 20 lat stworzono nowoczesną gospodarke. Ktoś może, bo to tak jest, że tutaj można rozmaite rzeczy mówić, i ktoś może Państwu powie, że w 1938 roku Polska produkowała mniej węgla niż w r. 1914. Produkowała mniej więcej tyle samo, produkowała dokładnie tyle ile potrzeba. Dzisiaj Polska produkuje niesamowicie dużo węgla i widzimy co z tego mamy. Gospodarka polska nie polegała na tym i była nie dlatego dobra, że produkowano dużo tych rzeczy, które były produkowane w 1914 r. i w 1900 r. i jeszcze wcześniej. Była przede wszystkim dlatego dobra, że produkowała rzeczy, których przed tym nigdzie nie produkowano. Stalowa Wola była najnowocześniejszą hutą w Europie, budowano ją 2 lata. W ogóle nasz przemysł stalowy należał do najnowocześniejszych w Europie, ale nie on o tym świadczył. Polska była jednym z trzech krajów, które miały codziennie eksperymentalny program telewizyjny. Związek Radziecki wiele lat na to czekał. Od 1937 roku nadawany był codziennie eksperymentalny program telewizyjny. Było niesłychanie mało odbiorników - oczywiście, że tak, ale to świadczyło o skali naszych możliwości, nie tylko konstrukcyjnych, ale także po prostu przemysłu. Przemysł, żeby stworzyć jeden choćby nadajnik i kilka odbiorników telewizyjnych musiał osiągnąć bardzo wysoki poziom. Byliśmy bardzo silni w tych przemysłach, które były w owym czasie nowoczesne. Np przemysł tworzyw sztucznych, sztuczne materiały, gdzie w ciągu kilku lat mamy 10-krotny wzrost produkcji. Znowuż nie chcę rozwijać tych szczegółów, bo by to nas za daleko zaprowadziło. Skok gospodarczy do przodu w ciągu 20 lat był skokiem olbrzymim i to nie tylko COP, nie tylko Stalowa Wola, nie tylko Mielec, nie tylko jakiś tam Poniatów, Debica, nie tylko Gdynia. Cały przemysł warszawski właściwie powstał po I wojnie światowej. Było masę takiego przemysłu, który został odziedziczony po wcześniejszym okresie i który nie został jeszcze zlikwidowany, a który miał być likwidowany i to bardzo szybko. Np. Zakłady Solway, które były w likwidacji, a które zdaje się do dziś pracują.

Skok w warunkach bytowania. To nie znaczy, że nie było w Polsce ludzi głodnych - bo byli; to nie znaczy, że nie było ludzi biednych - bo byli; to nie znaczy, że nie było ludzi nieszczęśliwych i wyzyskiwanych - bo byli. Tylko było ich o wiele mniej. Tylko średni poziom życia gwałtownie skoczył do przodu. Zaczynaliśmy w warunkach, kiedy poziom życia w Polsce przed I wojną światową był wyraźnie niższy od poziomu życia w Austrii. W ciągu 20 lat poziom życia w Polsce przekroczył standardy austriackie. W latach 30-tych byliśmy krajem bogatym w stosunku do Austrii. Późniejszy gdzieś od roku 1930, dynamika wzrostu dochodu narodowego w Polsce i w Szwecji idzie ręk w ręk, dokładnie tak samo. Była bieda, zwłaszcza na wsi, była chwilkami straszna bieda, tylko była to bieda, która się kamała, była to bieda, która się krok po kroku likwidowała.

Jaka ta Polska była - ta Polska Niepodległa po 20 latach? Wielu Polaków gotowych było wszystko ofiarować, żeby ta Polska była taka jaka w 1939 roku. To była wartość Niepodległości. A brak Niepodległości?

Są państwa niepodległe i są państwa zależne. Przez 120 lat niewoli między końcem 18 a początkiem 20 wieku, przecież różne polskie państwowości były. Było Królestwo Kongresowe. Galicja mimo że nie była państwem odrębnym, ale miała daleko posuniętą autonomię i właściwie Polacy sami rządzili Galicją. Ale Królestwo Kongresowe wcześniej było przez 15 lat krajem niepodległym; z własnym wojskiem, z własnymi symbolami, sztandarami, wszystko co trzeba. W 1916 roku Niemcy i Austriacy założyli na nowo Królestwo Polskie. Były różne państwa polskie, tylko, że te państwa nie były niepodległe, były to takie same państwa jak PRL. Królestwo Kongresowe było narzędziem władztwa cara moskiewskiego nad Polską. PRL jest narzędziem władztwa rosyjskiego nad Polską. Osobne państwo jest - tak jest, nie jest tylko niepodległe.

Spójrzmy na tę Polskę, która nie jest niepodległa, spójrzmy na tę Polskę, która jest zależna, która istnieje już 44 lata i zobaczymy jakie są jej osiągnięcia.

Łudzie. Największa w Europie śmiertelność niemowląt, największa w Europie umieralność mężczyzn w wieku pracy. Ng danych oficjalnych 2/3 ludności żyje na terenie skażonym, a 1/3 żyje na terenie tak skażonym że powoduje to trwałe szkody. Nie chce żebyśmy mówili o wszystkim.

Spójrzmy na moralność. 10 litrów wódki na głowę, w 1938 roku - 1 litr. Żródłojstwo, brak etosu pracy, niechęć do pracy, oduczenie się pracy.

Przejdźmy do spraw gospodarczych. Państwo sami widzą - rozpadająca się gospodarka, dekapitalizująca się gospodarka. Nic nie przybywa, wszystko ubywa.

Spójrzmy na poziom życia. Z roku na rok niższy.

Spójrzmy jak są tutaj traktowani Polacy. Różnie są traktowani Polacy. W latach 40-tych tysiącami mordowano, w latach 50-tych tysiącami zamykano do więzień - to już jest zawsze postęp. W latach 60-tych i 70-tych zamykano tylko okresowo i jeszcze strzelano. Ostatnio - w Nowej Hucie chyba tego nie trzeba przypominać.

Spójrzmy teraz jakby na duchowy symbol tego państwa. Duchowy symbol Polski Niepodległej to 11 Listopada, kiedy Polacy sami, własnym wysiłkiem tworzą własne państwo. A taki sam symbol PRL - 22 Lipca, to symbol hańby, kiedy obcy, ten obcy, którego swoi wyrzucili z grobu także, ten Stalin, którego Rosjanie też nie chcą, ten Stalin nadaje nam swoim Manifestem 22 lipca, tzw wolność i uśmiecha się pod wąsem.

Po to, żeby Polska była taka jaka była, począwszy od 1 września 39 r. miliony ludzi gotowe były dać życie. Kto gotów jest dać życie, żeby Polska była taka jaka jest dzisiaj? Kto? Nie tylko nikt ze społeczeństwa, ale także ci którzy tutaj z tego korzystają. Ten pan, który tu tutaj nagrywa, czy on jest gotów ofiarować życie, żeby Polska Rzeczpospolita Ludowa przetrwała? Oczywiście, że nie. Jeśli dzisiaj PRL sypie się i rozpada to nikt nie ofiaruje w jej obronie nie tylko życia, ale nawet majątności. Kto gotów jest nieść dzisiaj tak jak w 1939 roku na FON, kto gotów jest dzisiaj nieść obraźki, żeby premii rowi Rakowskiemu Żatwiej było likwidować stocznię, dawniej in. Lenina.

20 lat Polski Niepodległej - to 20 lat, gdzie z wielkimi trudnościami, w wielkich bólach i kłopotach jest coraz lepiej. 40 lat Polsk : zniewolonej, to w wielkich męczarniach coraz gorzej.

Czy jednak wystarczy sięgając pamięcią do listopada 1918 roku, czy jednak wystarczy tylko udowodnić rzecz, która właściwie jest oczywista. Udowodnić rzecz, że Niepodległość jest czymś wielkim, jest czymś niezbędnym - tak jak powietrze. Ostatecznie Polacy to przecież wiedzą. Czy oni nie wiedzą - to oszuja. Czy tylko po to warto jest sięgnąć pamięcią do tych lat, do tych dni sprzed 70 laty? Chyba to są mało.

ba to prostu trzeba wyciągnąć z tego co zdarzyło się 70 lat temu jakiegokolwiek nauki.

Właściwie nauki są dwie, wskazówki są tylko dwie.

Pierwsza rzecz, to przypomnijmy sobie nie tych - na razie - nie tych którzy Niepodległość Polski stworzyli, tylko tych, którzy Niepodległość Polski tworzyć nie chcieli i którzy mówili: z motyka na wólcie, mocarstwa, geopolityka, car miłośnicy, keiser, zachód, wschód, Europa, którzy liczyli roczniki statystyczne i mówili - np. w 1900 r. albo 1910, albo 1914, albo jeszcze w 1917 - dobrze będzie jeżeli ktoś będzie nas pod swoje skrzydła, dobrze będzie jeżeli car się na coś zgodzi - to w 1914 r., albo dobrze będzie jak się do Austrii będzie można dołączyć - to w 1917 roku. Byli to realisci, tak się też nazywano, że oni są realistami politycznymi. I ci realisci wazyli rzeczywistość i mówili: potężne mocarstwa, potężni władcy, potężne rządy, potężne policje i potężne armie i potężne pieniądze - my nie możemy nic zrobić. I mówili - a ci, którzy próbują coś zrobić, ci romantycy i szaleńcy, którzy nas mogą tylko wpędzić w nieszczeście. I co się stało z realistami, którzy jeszcze w 1916 roku zabiegali u cara Mikołaja II żeby był łaskaw coś dać Polsce? Cóż było z realistami, którzy jeszcze w październiku roku 1918 zabiegali u Niemców żeby ciut, ciut coś dali w Polsce? Kim się okazali ci realisci? Okazali się fantastami, okazali się utopistami, okazało się, że nie zobaczyli tego co było rzeczywiste i realne. Bo jedyną realistyczną polityką przed rokiem 1918, była polityka niepodległej Polski i polityka klęski Niemiec i klęski Rosji. To był realizm, tylko tamci realisci ówczesni nie chcieli, nie potrafili tego zobaczyć i przeskadzali. A dzisiaj? A ilu dzisiaj mamy realistów? Ilu ludzi rok temu mówiło, że jak stocznia, czy jak huta zastrajkuje to doprowadzą stan wojenny i 1000 ludzi zamkną. Nie mówiono tak rok temu, albo dla lata temu, co? Ilu ludzi dzisiaj jeszcze mówi, że trzeba się liczyć z Jaruzelskim bo on ma władzę w rękę? Być może ma władzę, ale nie wystarczającą żeby rządzić Polską, może mu na własną żonę starczać, przeciwko bankrut polityczny, któremu nic nie wychodzi. Ilu ludzi mówi dzisiaj, że Rosja jest potężna, a gdzie wędzie żołnierz rosyjski to nigdy nie wychodzi i że my z tą Rosją nigdy sobie nie damy rady. Jaki żołnierz wychodzi z Afganistanu? Polski? Afgański? A kto zabiega o to żeby łatwo stanął się wycofać? Rosjanie czy Afgańczycy? Zresztą z ilu już krajów ten żołnierz rosyjski wyszedł, np z Wiednia, a z ilu jeszcze wyjdzie.

A więc, tak jak wtedy również i dziś - rok 1918 jest tego dowodem, należy innego szukać realizmu. Nie realizmu pozorów, nie realizmu, który się skończył wczoraj, ale realizmu nowych faktów, realizmu, który zagra jutro. To jest pierwszy wniosek.

Drugim wnioskiem. Jak sięgamy pamięcią w te 70 lat, to pojawiają nam się twarze ludzi - to Słowacki, to Mickiewicz też, każdy w innym nieco składzie pisał o tych marach, o tych postaciach, które z grobów będą nas nas patrzyły. Patrzy na nas przecież gen. Rojs, który tutaj ogłosił Polskę Niepodległą - tu w Krakowie, w październiku 1918 roku. Patrzy Marszałek Piłsudski, który tutaj leży. Patrzą ci, którzy dążyli do Polski Niepodległej, którzy ją stworzyli i patrzą na nas ci, którzy ginęli w walce o Polskę. Te tysiące ludzi zamordowanych, zamęczonych, zmarłych w ostatecznej rozpaczy. Te wiele pokoleń, które podnosiło się do walki i przegrywało i szło nadal. Ci ludzie, którzy wiedzieli, że ich droga to jest droga do szambienic, tak jak Traugutt i wiedzieli, że z szambienic wyrośnie Niepodległa Polska.

I teraz spojrzmy w ich twarze i zobaczymy, że oni patrzą na nas i zastanawiają się, czy my potrafimy tak jak oni spełnić nasz obowiązek? Ci spełnili swój obowiązek, spełnili, ci zwoleńscy i ci, którzy zginęli pod sztandarem, i zostawił nam nie tylko Polskę, ale zostawił nam nakaz moralny. I patrzą na nas czy my jesteśmy ich godni i czy my spełnimy ten nasz najprostszy, najwzwyższy, a tak bardzo niezbędny obowiązek

DOKUMENTY

komunikat

W dniu 3 listopada 1988 r. zebrani w Krakowie przedstawiciele regionalnych struktur: Konfederacji Polskiej Niepodległej, Liberalno-Demokratycznej Partii "Niepodległość", Polskiej Partii Socjalistycznej i Solidarności Walczącej zawiązali -

TYMCZASOWA KOMISJA STRONNICZWA NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH MAŁOPOLSKI

Podstawą naszej inicjatywy są przyjęte - dniu 11 października 1988r. w Warszawie uzgodnienia przedstawicieli kierownictw krajowych siedmiu ugrupowań niepodległościowych

Naszym celem jest:

- integracja niepodległościowej opozycji politycznej w regionie.
- wspieranie działań zmierzających do odbudowy legalnej działalności NSZZ "Solidarność".
- doprowadzenie do wolnych wyborów w Polsce.

Pracownikiem Komisji jest Zygmunt Łenik, zam. Kraków ul. Zakątek 7/16 tel. 37 - 63 - 03.

za Konfederację Polską Niepodległą
Dawid Bocian, Andrzej Iadebski

za Liberalno-Demokratyczną Partię
"Niepodległość"
Jakub Wiślicki

za Polską Partię Socjalistyczną
Artur Waluś

za Solidarność Walcząca
Krzysztof Tarnowski

Uwaga: Do TKJN w dniu 3 listopada br. wpłynęła skarga "Ruch Odwagi Prawie", którego przedstawicielem jest Jacek Smagowski.

komunikat

W dniu 11 listopada 1988 r. udzieliłono 6. miesięcznego urlopu Przewodniczącemu KAB II Obszaru KPW - Andrzejowi Izdebskiemu. Uwagi na oddelegowanie do innych prac.

W tym okresie obowiązki Przewodniczącego KAB II Obszaru będą pełnił Zygmunt Łenik.

Kierownikowe Akcji Bielskiej II Obszaru
w uzgodnieniu z CAB

Rozmaryn i Maszkaron

W całym okresie dziejów PRL tematy takie jak Legiony, odzyskanie Niepodległości, wojna polsko-bolszewicka, osoba Józefa Piłsudskiego czy postaci z jego otoczenia - były oficjalnie albo objęte nakazem cenzury, albo też, jeśli już przemilczed się ich nie dało, przedstawione w świetle obowiązującej marksistowskiej wizji historii, tzn. w języczku po prostu metodą opluwania. Nieśmiało zmiany w tej dziedzinie zaczęły nastąpić w okresie "Solidarności" - ale prawdziwy przełom nastąpił dopiero ostatnio. Od szeregu miesięcy z mieszanymi uczuciami obserwuję, jak tematyka - mówiąc umownie - "legionowo-niepodległościowa" - zaczyna gościć na łamach oficjalnej prasy, w radiu i TV czy państwowych wydawnictwach. Na festiwalach piosenki rozbrzmiewa "Pierwsza brгада", aktor Zakrzęński ucharakteryzowany na Piłsudskiego snuje się po scenie, podczas tzw centralnych dożynek orkiestra wojskowa różnie legionowe marsze przed obliczem samego Jaruzela. Artysty o Komendancie nie zawierające zwykłych inwektyw pojawiają się w partyjnych gazetach, w księgarniach pamiątki adiutanta Marszałka konkurują w sprzedaży /spod lady/ ze "Strzępami meldunków" Skawoja Skłodowskiego. W miarę zbliżania się listopadowej rocznicy ta fala się nasilała. Można by powiedzieć, że to dobrze, że narazie nadchodzi czas oddawania sprawiedliwości zasługom tych, których tak długi czas oczerniano. Skądże więc u mnie te mieszane uczucia. Ano stąd, że co chwile uderza mnie fałsz i obłąka owych poczytna. Nie mogę jakos uwierzyć w czystość intencji partyjnych pismaków, tych samych, którzy jeszcze niedawno odsadzali Komendanta od czci i wiary, a teraz przedstawiają go jako wielkiego męża stanu. Kiedy widzę afisze oznajmiające o wystawieniu "Gaździki rozmarynu" w ... Teatrze "Maszkaron" Bruno Rajca - to wiem - że na pewno na to przedstawienie nie pójdę. Czułbym się bowiem dokładnie tak, jak smakosz, któremu ulubione danie podano używając obrazowych określeń Marszałka/ w wychodku. Siedząc na widowni, czułbym ciągle ten smród ... Cuchnie podłością, małoczią, perfidią, koniunkturalizmem. Pamiętam utrwaloną na archiwalnym nagraniu wypowiedź Józefa Piłsudskiego, w której snuł on refleksje nad tym, jak to w przyszłości - gdy jego zabraknie - głos jego na płycie gramofonowej sprzedawć będzie może po jarmarkach po trzy grosze. Nie mógł przewidzieć wówczas Marszałek, że w 50 przeszło lat po jego śmierci komunistyczne wydawnictwo sprzedawć będzie "Moje pierwsze toje" po pskarskiej cenie 1.100 zł za lichy wydrukowana, na podłym papierze książeczkę. Ani też tego, że jego biografia pióra marksistowskiego historyka A. Garlickiego wyceniona zostanie na ... 2.700 zł. Jak widać, nie traci dla niektórych aktualności stare powiedzenie, że pieniądź nie śmierdzi. Zarabiał można nawet na politycznym wrogu. Trudno jest rzecież brać poważnie oddawanie hołdów pamięci człowieka, dla którego celem całego życia była Polska będąca całkowitym przeciwnieństwem tego, co zaświadowali nam obecni władcy PRL. Toteż ich wyrazy czci są nieszczerze, widać to bez powiększającego szkła, a próba zarabiania na Marszałku jest po prostu niesmaczna. Kiedy imieniem Józefa Piłsudskiego nazywa się w Krakowie ulicę, to oczywiście musi to być pólna ślejsza na peryferiach miasta - wszak nie można przywrócić poprzedniej nazwy ulicy, nazywającej teraz miano "Manifestu Lipcowego"/choć i ten Manifest napisany w Moskwie dla namydlenia oczu Polakom nie był ani przez chwilę traktowany serio, przynajmniej w części obiecującej różne demokratyczne "wobody". Wszystko to ma na celu nie oddanie sprawidliwości, nie powrót do historycznej prawdy, nie przybliżenie okresu Niepodległości i jego twórców - ale jest próbą koniunkturalizmu.

ralnego epatowania społeczeństwa, w którym ciągle żyje szacunek - a nawet kult - dla Marszałka i umiłowanie ducha Niepodległej. To cyniczna, polityczna gra, prowadzona przez zawodowych fałszerzy historii.

Marszałek Piłsudski, który miał wspaniały dar tworzenia określonych celnych, zwiezłych i dosadnych /czasem aż nadabyt dosadnych/ wkazań ongiś wzię owego ohydnego karła, który wciąż stara się zkalować, pomniejszać, opłuwać wszystko, co wzniosłe. Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że cień tego karła wciąż nam towarzyszy - i tym razem zasłania sobie twarz wykrzywionym Maszkaronem.

Andrzej Cichy

Czy Polacy są cierpliwi ?

Cierpliwość jest niewatpliwie zaletą ducha, godną uznania i pochwały cechą indywidualnego czy też narodowego charakteru, jednakże w pewnych okolicznościach nadmiar cierpliwości przestaje być cnotą.

Cierpliwość Polaków wystawiana była niejednokrotnie na ciężką próbę. Mam na myśli tę cierpliwość i to związane z nią oczekiwanie, które dotyczy żądań niewygórowanych o bynajmniej nie politycznym charakterze. Cierpliwość związana z nadzieją na wzrledny dobrobyt czy choćby stabilizację, na życie w miarę normalne.

Historia obywateli PRL-u jest tak długa jak historia ludowego państwa. Najpierw rytm odbudowy i rozbudowy był miarowy i ciężki, liczoney pięć i sześciolatkami. Było siernieźnie i surowo, choć oczywiście nie dla wszystkich. Później, gdy hutę wytapiały już miliony ton stali, dla których w kopalniach wydzierano miliony ton węgla a cementownie produkowały góry cementu, którego i tak stałe było za mało; słowem, gdy mieliśmy już ciężki przemysł a dobrobytu jeszcze jakoś nie - rytm ten stał się jakby mniej pewny, cokolwiek dychawliwszy, z czasem coraz bardziej podszyty paniką.

Czegóż tam nie było!

Były zwroty i manewry, podważanie Polski, windowanie poprzeczki, otwarcia i zamknięcia, światła na przemian zielone i czerwone, pakiety i pakiety, reorientacje, restrukturyzacje, ocalenia i odrodzenia, reformy, o których najpierw było głośno, a które później wsiadły bez śladu, kolejne etapy tychże przywoływane jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, wtedy gdy o poprzednich już zapomniano, poronione operacje cenne.

Zapewne lista tych haseł nie jest kompletna a w każdym razie nie jest zamknięta bo oto mamy na horyzoncie nowe, któremu na imię konsolidacja.

Tak to już dziwnie się składa, że polska droga do dobrobytu ani rusz nie może się bez haseł obejść i co ważniejsze na hasłach się kładzie. Każdy łatwo zauważy, że te coraz to nowe zakłęcia pojawiały i pojawiają się z niejednakową a stale wzrastającą częstotliwością. Podczas gdy w czasach gomółkowskich czy jeszcze wznęśniejzych jedno wystarczyło na całe lata, to już w epoce Gierka /jak to pięknie brzmii/ było ich wcale sporo i co więcej miały tak efektowną formę iż historia, która jak dotąd obchodziła się z Cierkiem niezaskawie przysna mu kiedyś zapewne mistrzowski laur w wynajdowaniu sloganów.

Wszystkie te hasła - obietniczki, których realizacja miała przynieść dobrobyt a kołoczyła się w bliższej czy dalszej perspektywie plaży na przykład hasło rozwoju przemysłu ciężkiego i surowcowego, chyba najkonsekwentniej realizowane okazało się plażą długoterminową - to była niegłęboka leznaja cierpliwości dla Polaków.

Powie ktoś: czy to aby nie przesada z tą cierpliwością, czy aby rzeczywiście jest to cecha, która można Polakom przypisać? Wszak mieliśmy w naszej powojennej historii i październik i czerwiec /2 razy/ marzec, grudzień i sierpień /by wymienić te najważniejsze/ i jak tak dalej pójdzie to zabraknie w polskim kalendarzu miesiący wolnych od przejawów, mówiąc ogólnie, zniecierpliwienia Polaków. Czy jest to zatem naród cierpliwy a nie, skory do wybuchów, o czym wreszta zdaje się świadczyć i historia dawniejsza? Czyż można równo naszą cierpliwość z cierpliwością Czechów, Niemców czy Węgrów, którzy naszą cierpliwość zrywem, a którzy mimo to znajdują się obecnie w sytuacji ekonomicznej na pewno nie gorszej od nas? A jednak! Tyle, że nasza cierpliwość i nasza krewkość jest dość szczególnego rodzaju. Można by ją skwitować jednym, jakże polskim przysłowiem: mądry Polak nie szkodzi.

Znają tę naszą właściwość nasi /jak ładnie to brami! / przywódcy, znają też szczególną lekkość Polaków na wszelkie zakłęcia i zawołania i z wielkim upodobaniem wykorzystują te cechy wymyślając hasła wciąż nowe i szkodząc ile wlezie. Wiedzą, że gdy zaczyna się robić gorąco, nawet tak gorąco, że wybuchą płomień, wtedy z wielkim haskiem i wielkim nabożeństwem należą powołać do życia nowe hasło, o starym zaś zapomnieć lub gdy sytuacja tego wymaga, poddać je władzom krytyce. Jest to najlepszy sposób by rozładować gniew i zniecierplwienie. Ujrawszy nowe hasło, Polak natychmiast się uspokaja i nawet jeśli będzie myślał swoje, drzwi i krytykował to jednakże ciekawość w nim zwycięży. Uzbroi się w cierpliwość i będzie czekał do tego z tego nowego hasła wyniku. Aż do następnego plajty.

A tymczasem wózek partyjny jedzie dalej. Co prawda w ostatnich czasach jedzie skrzypiąc dość niepokojąco. Nawet bowiem jak na naszą dość sklerotyzowaną pamięć, która tym się charakteryzuje, iż pamiętamy jak dziś to co nas spotkało 30 czy 40 lat temu, natomiast łatwo zapomniemy o tym czym namiono nas 5 lat temu czy choćby rok. Częstotliwość zmian, pojawiania się nowych koncepcji i co za tym idzie haseł /a hasła przed wszystkim/ jest tak wielka, że blika wydaje się chwila gdy sama taktyka namienia hasłami zostanie wreszcie zekonsolidowana. Wydają się to potwierdzać ostatnie wydarzenia na partyjno-rządowym Olimpie: ponieważ klisza operacji cenowo-dochodowej była niemal równoczesna z jej ogłoszeniem, nie wystarczyło powołać do życia nowe hasło, trzeba było powołać także nowy rząd. Oczywiście partia pozostała nietykalna.

O ile taktyka polegająca na zmianie haseł, w przypadkach ostrego napięcia, można określić jako system zabezpieczający pierwsze stopnie przy czym znaczący wypadek, że jest to sposób w punktu widzenia władzy najmniej kosztowny - coś w rodzaju złotej kartki dla aktualnej ekipy - o tyle bardziej kosztowne /choć równocześnie dla innych zyskowne/ jest operacja polegająca na zmianie osób. Działają tu oczywiście czynniki nie tylko zewnętrzne. Zmiany personalne w aparacie są zazwyczaj wypadkową sił zewnętrznych i wewnętrznych, najczęściej polegają na tym, że owe siły zewnętrzne czyli społeczne zaburzenie, którego w inny sposób nie da się uśmierzyć są powodem zmian personalnych w ogóle, natomiast jakie konkretnie będą te zmiany decyduje wewnętrzny układ sił. Odpowiedzialność ma charakter hierarchiczny nie zaś merytoryczny. Najłatwiej wyłutuje ministrowie, znacznie rzadziej premier a i sekretarz w ostatości. Bierze się to nie tyle z uszanowania partyjnej cioty dla jakichś z góry założonych reguł gry ile z faktu, że zajmowane stanowiska odzwierciedlają rzeczywiste wpływy i władzę. Oczywiście jak zwykle do czasu.

Naczelna zasada jest ochrona systemu. Jest to zasada, która spełnia się nie jako automatycznie, choćby każdy z członków aparatu miał w nosie cały system w sensie jego ideowej tożsamości - co też w znacznej mierze jest prawdą. System nie jest bowiem jakąś wartością bez cery ponad osobą, nie jest w żadnym wypadku jakąś ideą, której misyjnym

wyznawcami i strażnikami są członkowie politbiura i szerokie kręgi partyjne. To nie oni służą systemowi ale system im służy; są oni strażnikami systemu, owsem, ale tylko dlatego, że system zabezpiecza ich interesy.

To dość banalna dygresja, zapewne. Nie brakuje wszakże wciąż ludzi, którzy mają ochotę wdawać się w spory ideologiczne z komunistami. Z gorącą głową i gorącym sercem usiłują najczęściej z serwowym skutkiem przegadać jakiegoś partyjnego lektora. Daremność takich dyskusji nie wynika w tego, że obie strony obstają twardo przy swoim. Daremność i bezowocność bierze się stąd, że jedna strona jest kameleonem. Posługuje się językiem, który jest inny od zwykłego ludzkiego języka i który ośmią dyskuuje upodobania do walenia młotkiem w poduszkę. Choćby partyjne biblioteki pękały w szwach nie zmienią do faktu, że system ten ujęty jako spójna idea jest niemoż - w praktyce bowiem jest doskonale elastyczny i doskonale przeoczysty - po prostu woda.

A skoro o wodzie... Przywołajmy z pamięci nieco zmodyfikowaną postać ów przesławny plakat z anonimowym supermenem za kołem sterowym i postawmy za tym kołem I sekretarza a całą kłódz obsadmy partyjnymi bonzami. Gdy morze jest niespokojne i zagraża zatopieniem, nie starcza już oliwy by usmierzyć wzburzone fale - trzeba zmienić sternika w zwykłego pasażera lub zgoła wyrzucić go za burtę. Na jego miejsce nie brakuje ochotników. Ważne by kłódz płynęła dalej bo podróżuje się nią miło i wygodnie.

Porzucmy teraz kłódz razem z szybującym za burtę I sekretarzem i zejźmy na ląd by zająć się na powrót cierpliwością Polaków. O ile pojawienie się nowego hasła wywiera na skłonnych do wrzesań literackich Polakach z reguły duże wrażenie, wzbudza ich ciekawość i ubraja w cierpliwość o tyle zmiana /czy raczej zamiana/ I sekretarza czy choćby premiera, szczególnie tak efektowna jak ta ostatnia, ciekawość tę pobudza dodatkowo i wzmacnia cierpliwość. Jesteśmy wówczas skłonni ułtasniać zmiany personalne ze zmianami systemowymi, jesteśmy skłonni upatrywać w nich oznak słabości systemu, jego niemal agonii. Nie bardziej błędnego! Siła tego systemu polega na tym, że funkcjonuje on mimo kryzysu gospodarczego, mimo zapaści, nie jest to bowiem taki czy inny system gospodarczy ale system interesów, wobec którego system gospodarczy spełnia jedynie rolę instrumentalną.

Nadzieje na zmianę systemu związane ze zmianami personalnymi i wyśuwanyymi nowymi hasłami, pobudza ostatnio bardzo mocno oficjalna propaganda rozwodząc się o zmianach systemowych właśnie - na tej wypróbowanej zasadzie, która polega na niesprzeciwianiu się artykułowanym żądaniom społecznym lecz na ich przechwyceniu i rozmyśleniu.

Tymczasem istotne zmiany systemowe to przede wszystkim zmiany polityczne, których żadną miarą partia nie chce ani nie może dokonać. Zmiany, które rzeczwiście mogą zaowocować uszrodzeniem gospodarki to zmiany polityczne p r s e o i w partii, a nie przes nią sama wyłomozona. Można wyliczyć cały szereg przyczyn, dla których nie należy się spodziewać istotnej poprawy gospodarki na dłuższą metę, choćby w nowym rządzie zasiadali nie widzieli jak przedsiębiorczy biznesmeni. Zajmijmy się tym następnym razem. Na razie poprzestajmy na sprawach ogólnych.

Prawda o ścisłej współzależności systemu politycznego i systemu gospodarczego powoli toruje sobie drogę do świadomości Polaków. W naszej konkretnej sytuacji prawdę tę można sformułować następująco: Nie sposób wyobrazić sobie efektywnej pluralistycznej gospodarki, gdy władza polityczna pozostaje zmonopolizowana. Wolnym rynkiem w gospodarce musi odpowiadać wolny rynek w polityce.

Gdy ktoś kamlerza założył i rytmatny biznes i mówi: potrzebujecie cierpliwości a zobaczycie efekty - nie ma żadnych powodów by nie usbroić się w cierpliwość. Gdy jednak władza stała ta sama ołajka sąda od nas cierpliwości - wówczas warto nie zastanawiać, bo za pięć minut wy sami bę-

dzieny płacić.

Tyleżroć okazywana cierpliwość zawsze przynosiła gorzkie owoce. Lekcja się powtarza ale czy jakoś nie potrafimy wyciągnąć wniosków z nabytych doświadczeń. Jyduje się nam za każdym razem, że lekcja jest cwa, że tego jeszcze nie braliśmy. Okazujemy zniecierliwienie, wybuchamy gniewem wtedy gdy jest to na rękę władzy nie tej aktualnej ale tej potencjalnej. Nasz gniew zostaje wykorzystany do wewnętrznych przetarasowań, służy jako karta przetargowa w wewnętrznych manewrach. Natomiast wtedy gdy trzeba stać: owoce powiadzieli nie! - siedzimy cicho okazując dobrą wolę, która jest naiwnością.

Czyby więc rację miał Kochanowski, który pisał przed z górą czterema wiekami:

"Nora przyszłowie Polak sobie kupa
ze i przed szkodą i po szkodzie głupi".

Zecor

W służbie partii czy narodu?

Dyszanienie nie dlatego, że komuniści - jak twierdzi wielu, chyba nie bez racji - potrafili wszystko spartolili, wspomniatem poprzednio, iż "strączyli stół" może okazać się bardzo, ale to bardzo kanciasty, a i sporo krzeszł z pewnością przy nim zabraknie, szczególnie dla tych, ktorých podobno nikt nie pyta skąd przychodzą.

Dzie powyższe stwierdzenia w niczym nie są oryginalne, o ile w ogóle były oryginalnymi dla ludzi choć trochę trzeźwo patrzących na naszą polską rzeczywistość. Załóżmy jedynie wypada, że prawdziwych realistów mamy tak strasznie mało. Nie jest też już niczym oryginalnym pisać o kolejnych przetarasowaniach arogancji władzy, w nowym poprawionym wydaniu autorstwa M.F. Rakowskiego, gdyż przeczytać o tym można nawet w "Rzeczpospolitej", rządowym dzienniku, który zamieścił niedawno otwarty list E. Osmańczyka, poświęcony osobie Pana Premiera i jego sejmowej demagogii. Wypada więc jedynie zakrzyknąć: "o tempora, o mores", szczególnie w przeddzień rocznicy odzyskania Niepodległości, do której obchodzenia tak dziarsko zabrali się rodzimi patrioci z PZPK, ci sami, ktorzy nie tak dawno w szeregach ZMP opluwali równie dziarsko Legiony, ich tworcę, jak i wszystkich tych, co przed 70 laty o wolność Polski przelewali swą krew. Jakoś też teraz Yatwo wspominają, iż niepodległość naszej Ojczyzny nie spadła z nieba w 1918 roku, lecz trzeba było o nią walczyć jeszcze w 1920 roku, kiedy to hordy bolszewików, kierowane z Moskwy przez "wielkiego przyjaciela Polski i Polaków" J. I. Lenina stały u bram Warszawy. Wtedy to Wojsko Polskie sdaowało swój trudny egzamin. W jego szeregi garnęli się masowo młodzi ludzie, w tym rzesze braci studenckiej.

No właśnie, powie być może ktoś, a dzisiaj co? Studenci bojkotują zajęcia z przysposobienia wojskowego, szydzą z oficerow itd. Rzeczywiście smutne to ogromnie. Nim jednak potępimy dzisiejszych żaków, wysłuchajmy uważnie tego co mówią i rozzejrzyjmy się dookoła.

Oto na bezszalenie nudnych zajęciach, mało inteligentni panowie, w wymietoszonych, a często i poplamionych oficerskich mundurach, starają się namówić studentow do poznania przestarszanych rodzajow broni i mówić im, iż ich zasadzonym obowiązkiem jest bronić socjalizmu u boku Armii Czerwonej, przed Niemcami z KPN i ich popielosnikami z NATO oraz przestrzegają przed rosnącymi agenturalnymi organizacjami typu KPN, czy splanowaną przez dobre płatnych "wywiadowców" Solidarnością, wo-

kół której skupiło się grono "naiwnych, głupiatkich, statusialnych inteligentów", inspirowanych przez Kościół. Tak, tego właśnie uczy się młodzież w szkołach wyższych, zarówno w Uniwersytecie Warszawskim czy Jagiellońskim, jak i w WSI w Białymstoku czy Radomiu. Z jakim skutkiem? Na całe szczęście marnym. Niejedną powieć o, to już przesada. W takim razie proszę otworzyć pierwszy lepszy numer "Żołnierza Wolności" i przeczytać trochę, proszę również przyjrzeć się siedzącemu w zatoczonym tramwaju oficerowi LWP, popatrzeć na jego zakurzone buty, wymięte spodnie, zaplamioną czapkę i wyraz zwróconej ku oknu twarzy, tak aby przypadkiem nie widzieć stojących obok kobiet z siatkami w obu rękach. A wówczas trudno się będzie dziwić, że młodzi ludzie nie chcą słuchać wpaływanych im bredni, ani też nie darzą szacunkiem swoich wykładowców w mundurach, czy reprezentowaną przez nich instytucję - Ładowe Wojsko Polskie.

Czy są to jedyne powody sprawiające, że młodzi ludzie bojkotują zajęcia z przysposobienia wojskowego, domagają się wprowadzenia służby zastępczej, starają się uniknąć służby wojskowej, nie uważając tego za swoisty dyshonor, a oficerowie - noszący przecież polskie mundury - wbrew wielowiekowemu tradycjom, nie wzbudzają w społeczeństwie należnego im szacunku, czy wręcz podziwu i sympatii. Na pewno nie, gdyż przyczyn tych jest o wiele więcej.

Abym chociaż częściowo zrozumiał obecną niechęć w stosunku do wojska wystarczy przypomnieć sobie w co byli ubrani oficerowie śledczy i sędziowie ferujący najwyższe wyroki w koszmarnych osadach Wielkiego Językoznawcy, kto mężnie walczył z "reakcyjnym podziemkiem", kto pomagał w parcelacji majątków i rozkułaczaniu wsi, kto sprawie przeprowadził akcję "Wisła", czyje czołgi utrwały socjalizm w 1968 roku w Czechosłowacji, otaczali stocznie w 1970 roku, a w grudniu 1981 roku pacyficyzowali zakłady pracy prowadząc wojnę z własnym narodem. Nie objętym jest również fakt, iż żołnierz polski służący w LWP ma być wierny nie tylko Polsce, ale także Partii i Socjalizmowi. A w dodatku, zupełnie nieoczekiwanie dla komunistów, głoszone przez nich samych jako slogany hasła o pokoju i braterstwie narodów, zaowocowały w społeczeństwie, trafiając ludziom do przekonania i wywołując nastroje pacyfistyczne, które zresztą od wielu lat zaobserwować można wśród społeczeństw zachodnich. Powstała więc sytuacja, w której część społeczeństwa polskiego nie identyfikuje się ze swoją armią, a wyżsi rangą oficerowie nie rozumieją własnego narodu.

Czy z sytuacją tą należy się pogodzić? Nie. Czy wystarczy obecnie potęgę lub poprzód występujących przeciwko zajęciom z wojska studentów? Nie. Przede wszystkim uswiadomić trzeba sobie, że wojsko pełni służebną rolę wobec społeczeństwa. Ma go bronić przed jego zrzeczywistymi wrogami i służyć mu w taki sposób, w jak. oczekuje tego społeczeństwo cały naród, a nie sprawujące akurat władzę takie lub inne ugrupowania polityczne. Wojsko bowiem aby mogło właściwie spełniać swoją funkcję musi być apolityczne. Naszym obowiązkiem jest więc usmysłowić decydującym w mundurach, że nie naród jest dla wojska, lecz wojsko dla narodu. Dopiero wówczas kiedy wojsko nie "gizie" służbę samemu sobie ani partii politycznej, ani interesom obcych państw, stanie się znów wiarygodne. A wtedy społeczeństwo gotowe będzie ponosić ofiary na rzecz swojej armii i sądzić od swoich członków, przy zachowaniu pełnego poszanowania dla ich poglądów i wyznań, okresowych ograniczeń przysługujących im wolności osobistych. Powinniśmy publicznie zażądać głos na temat roli i kształtu naszej armii, domagać się jej apolityczności, zgodnie z tradycją polską, którą pogwałcili w tak bezprzykładny sposób komuniści w latach czterdziestych. Łądem należy aby znów oficerowie zaczęli dbać o swój wygląd i honor.

Obecnie przynajmniej jednym by jak dawniej żołnierz i oficer polski obciążony był przez społeczeństwo najwyższymi szacunkami. Jestem też głęboko przekonany, iż w tym miejscu Surony jeszcze długo chcą myśleć

o wolności i niepedałowości nie możemy pozwolić sobie na luksus bagatelizowania wojska.

Do spraw służby wojskowej pozwól sobie wkrótce powrócić, gdyż dotyczą one bardzo delikatnej materii wzajemnych relacji pomiędzy jednostką, społeczeństwem a państwem.

Andrzej Wir

Nadużycia w psychiatrii (cz.1)

Psychiatricy i dysydenci w ZSRR

Badając rolę psychiatrów w nadużyciach zawodowych stwierdzono, że jest to zjawisko nagminne w ZSRR polegające na łżnawaniu zdrowych psychicznie dysydentów za umyślowo chorych i wymagających przymusowego leczenia szpitalnego. Jakkolwiek takie formy nadużyć zdarzały się i gdzie indziej, w żadnym jednak kraju, wg znanych danych, nie stało się to powszechnie i systematycznie stosowanym środkiem, częścią rozmyślniej polityki państwa.

Doniesienia wskazują, że odkąd w latach 60-tych obywatele sowieccy wykształcili wiele sposobów sprzeciwu, istotna liczba działaczy na rzecz praw człowieka, nacjonalistów, wierzących i potencjalnych emigrantów w młodoci zdrowych umyślowo w ocenie swych rodzin i przyjaciół, została określona jako chorzy umyślowo przez psychiatrów i przymusowo zamknięta w szpitalach psychiatrycznych na czas nieokreślony. Zamiast odpowiedniej opieki, spotykają się tam z brutalnym i karczącym "leczeniem" oczywiście zmiierzającym do wybitcia im z głowy niekonformistycznego postępowania.

Kto jest odpowiedzialny za nadużycia psychiatrii w ZSRR? Czy są one popełniane przez całą społeczność psychiatrów czy tylko przez mniejszość? Jakie czynniki leżą u podstaw udziału psychiatrów w tych nadużyciach? Czy wynikają one ze strachu, posłuszeństwa wobec władz, korupcji, czy ignorancji etycznej? Czy diagnozy stawiane dysydentom są z medycznego punktu widzenia rozsądne? Czy są do przyjęcia dla psychiatrii spoza ZSRR, czy też są formułowane by zaspokoić potrzeby reżimu. Przed przystąpieniem do odpowiedzi na te pytania spojrzmy najpierw na rozwój tego problemu.

ROZWÓJ NADUŻYĆ W PSYCHIATRII

Pierwszy odnotowany przypadek zastosowania środków psychiatrycznych do represjonowania dysydentów to sprawa filozofa Piotra Czadajewa /1793-1856/ w roku 1836. Po powrocie do domu ze służby w carskiej armii w zachodniej Europie, Czadajew napisał "filozoficzny list", krytykę reżimu Mikołaja I. List opublikowany przez moskiewskie pismo "Teleskop" został natychmiast przez cenzurę carskiej tajnej policji uznany za podlegający. Mikołaj I oficjalnie skazał wydawcę Teleskopa na wygnanie i oficjalnie nazwał Czadajewa umyślowo chorym. Ukrywając represyjne motywy pod maską ojcowskiej zyczliwości proklamował: "Poczytuję to za przejaw nierozumnego suchwałstwa wartego lunatyka..."

Szkic Czadajewa ... i myśli w nim zawarte wzbudziły uczucia gniewu i odrazy we wszystkich bez wyjątku Rosjanach. Ale zgroza szybko zmieniła się we współczucie kiedy dowiedzieliśmy, że ich nieszczerliwy współrodak, autor artykułu cierpi na chorobę umysłową. Biorąc pod uwagę zły stan zdrowia tego niefortunnego człowieka, rząd w swojej troskliwości i ojcowskim przejęciu nie zabrał sprawy, sakazuje mu opuszczenie domu i zabezpiecza bezpłatną opiekę lekarską przez specjalnego lekarza wyznaczonego przez "Zadanie lokalne spośród znajdujących się pod ich jurysdykcją".

Nic jest w pełni jasne dlaczego Nikołaj I użył takiego sposobu, tak niezwykłego w tych czasach. W każdym razie sposób ten posłużył do zdyskredytowania reformistycznych ideał Czadajewa. Kiedy Czadajew został zwolniony z aresztu domowego, podjął na nowo swą aktywność literacką i polityczną, ale już nigdy za jego życia nie opublikowano w Rosji jego filozoficznych listów. Stosowanie diagnoz psychiatrycznych w celach politycznych miało w okresie carskim charakter jedynie okazjonalny i lokalny. Było również rzadkością w pierwszych latach po rewolucji 1917 r. W szeregu przypadkach obwiniając wówczas rząd bolszewicki próbował pogrzebyć znalezienie oryginalnych poglądów politycznych, grożąc przylerpieniem etykiety psychicznie chorego lecz z niewielkim powodzeniem.

OKRES STALINOWSKI

Słabe doctępne dane wskazują, że polityka systematycznego więzienia dysydentów w szpitalach psychiatrycznych rozpoczęła się pod rządami Stalina w późnych latach 30 tych. Pomiędzy rokiem 36 a 38 Andrej Tyszyński bezpośrednio podporządkowany szefowi tajnej policji rozpoczął praktykę zamykania dysydentów w więzieniach szpitalach psychiatrycznych. Od tego czasu szpitale te, później przemianowane na Specjalne Szpitale Psychiatryczne pozostają pod kontrolą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, pod którego kontrolą znajdują się również więzienia i obozy pracy.

Psychiatra, który wyemigrował do Stanów Zjednoczonych po II wojnie światowej daje wyjaśniający bilans tego okresu w serii 7 artykułów opublikowanych w American Journal of Psychiatry. W roku 1941 psychiatra ten należał do personelu zakładu psychiatrycznego dla 400 osób w Kazaniu, który był wykorzystywany wyjątkowo do leczenia "politycznych" z terenu całego kraju. Zakład ten istniał na bazie zwykłego szpitala psychiatrycznego, ale funkcjonował niezależnie pod zarządem tajnej policji. Psychiatra ten wyróżnił dwie grupy "politycznych" pensjonariuszy w Kazaniu. Pacjenci pierwszej grupy, stanowiący większość, byli naprawdę umysłowo chorzy. Ludzie z tej grupy byli skierowani do Kazania ponieważ ich omamy i inne psychiczne odchylenia zawierały treść polityczną. W jednym z pacjentów wydawało się, że jest Trockim, inny uważał że judaizm posiada moc zniszczenia świata.

Pacjentami politycznymi drugiego typu, będącymi w mniejszości, byli ludzie zdrowi, uwięzieni z powodów politycznych. Jednym z pacjentów był moskiewski robotnik, który powiedział, że jest zbyt białym by oddać swe miesięczne pobory na cele wojenne, jako "dobrowolna" składkę nakazaną przez rząd na wszystkich robotników i rolników. Niezręczony w swej odmowie, został aresztowany, osadzony w moskiewskiej Łubiance gdzie orzeczono, że jest schizofrenikiem. Następnie przeniesiono go do Kazania, gdzie potwierdzono tę diagnozę.

Autobiografia Ilji Jarkowa opublikowana w samizdacie i pr. j.m. cona na zachód wprowadza w dowiadszenie wieźnia politycznego określonego jako chorego umysłowo w reżimie stalinowskim. W r. 1948 władze zdecydowały się na ponowne aresztowanie tych ludzi, którzy odbyli wyrok

jako przeciwnicy polityczni w latach 20 tych i 30 tych. Jarkow padł pod tę kategorię i aresztowany w 1951 r. oskarżony został jako niebezpieczny przywódca tajnego ugrupowania. Ostentacyjnie został zbadany przez psychiatrę Kujbyszewskiego Instytutu Medycznego w obecności oficera śledczego i zakwalifikowany jako niepoczytalny w swych działaniach.

Psychiatrzy, z którymi Jarkow zetknął się w 3 szpitalach w ciągu 3 lat swego uwięzienia, różnili się znacznie między sobą. Nr Naczelnika oddziału psychiatrycznego w więzieniu szpitala w Gorki określił jako doskonały przykład osoby łączącej rolę lekarza i oficera policji, człowieka nawet sympatycznego. Inny psychiatra w Gorki był przyzwyczajony i serdeczny. Przeciwieństwo stanowiła podstarzała kobieta psychiatra z kazajskiego szpitala, która często upokarżała i karała swoich podopiecznych. Jej ulubioną formą kary było leczenie przez "zawijanie" /pasy/. Ciało pacjenta owijano ciasno kawałkami przekrośnionymi. Wyszachając płótno kurczyło się stopniowo utrudniając pacjentowi oddychanie. Stopień naciągnięcia płótna i trwania zabiegu był różny, zależny od przepisanej kary.

Komisje z Moskwy wizytujące szpitale mniej więcej dwa razy w roku były zwykle oprowadzane przez lekarza tajnej policji, najczęściej w randze generała. Jarkow i jego towarzysze wierzyli, że decyzja nakazująca zwolnienie zależała od ściśle tajnego okresu kary przypisanej przez władze każdemu z uwięzionych z osobna. Ten pogląd jest dość prawdopodobny, ponieważ Jarkow nigdzie nie wspomina o jakimkolwiek odwoływaniu się. Każdemu "przyznaniu się", że jego antysowieckie poczynania były wynikiem choroby psychicznej towarzyszyła wyraźna wdzięczność lekarzom za kurację. Jak się zdaje ani personel szpitalny ani wizytujące komisje nie były zobowiązane do prakonywania więźniów do podjęcia takiego kroku. Tym niemniej każdy szybko stawał przed koniecznością jego podjęcia.

PROBY REFORM W OKRESIE POSTALINOWSKIM

Po śmierci Stalina szereg działaczy partyjnych próbowało skomiczyć z nadużyciami w psychiatrii. Jedną z pierwszych ważnych prób w tych staraniach podjął Siergiej Pisariew, dwugodletni przywódca partyjny, który został aresztowany w 1953 r. wkrótce po sporządzeniu doniesienia dla Stalina krytykującego tajną policję za sfabrykowanie nieistniejącego "spisku lekarzy" mającego lekko otrudzić głównych przywódców partyjnych. Pisariew spędził pierwsze 3 tygodnie uwięzienia w Serbskim Instytucie Psychiatrii Sądowej. Następnie z diagnozą schizofrenii trzymany był 4 miesiące w celi psychiatrycznej moskiewskiego więzienia Butyrki i w końcu przez blisko półtora roku w leningradzkim Więziennym Szpitalu Psychiatrycznym. Trzy razy w ciągu swego pobytu w leningradzkim szpitalu Pisariew dowiadywał się, że nawet lekarzy go psychiatra zgłaszał, że jest on "zdrowy i w pełni odpowiedzialny za swe czyny".

Po swoim zwolnieniu w 1955 r. Pisariew zorganizował kampanię z celem zwalczenia nadużyć psychiatrycznych, szczególnie w Serbskim Instytucie. Przedstawił Komitetowi Centralnemu liczne dowody wskazujące, że wielu zdrowych umysłowo uczonych, pisarzy, artystów i działaczy partyjnych zostało w Serbskim Instytucie uznanych za chorych psychicznie i przez szereg lat poddawanych było leczeniu razem z prawdziwymi pacjentami. K.C. odpowiedział: wyznaczeniem komisji kierowanej przez starego przywódcę partyjnego Kuźniecowa w skład której wchodził profesorowie psychiatrii i dyrektorzy ważniejszych instytutów psychiatrycznych. Komisja przeprowadziła gruntowne badanie Instytutu Serbskiego oraz wizytacje więziennych szpitali psychiatrycznych w Kazaniu i Leningradzie i zaleciła reformy w tych szpitalach oraz prze-

rieczenie ich spod zarządu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych pod zarząd Ministerstwa Zdrowia.

Jednakże starannie opracowany raport komisji nigdy nie był rozpatrywany przez tych przywódców, którzy zalecili jego usporządzenie. Przez dwa lata był starannie ukrywany przez KC, a następnie dyskretnie przeniesiony do archiwum. Tym niemniej, jak zauważa Pisariew, zostały przeprowadzone pewne reformy w Leningradzkim i Kazańskim szpitalu. Warunki zarówno dla politycznych jak i prawdziwych pacjentów polepszyły się, natomiast psychiatrzy, w wielu przypadkach nowi, częściej odrzucali nieuczciwe diagnozy Instytutu Serbskiego.

Pomimo inicjatywy Pisariewa i pracy komisji śledczej w latach 1955-56, praktyka przetrzymywania zdrowych psychicznie dysydentów w szpitalach była kontynuowana. Nowe szpitale podobne do kazaskiego i leningradzkiego zostały założone w innych miastach. Poparcie jakiegoś Chruszczow udzielił praktyce przyrównywania odstępstwa politycznego do choroby psychicznej miało zapewne ważną przyczynę. Przywódca partyni okazywał gorliwość w przekonywaniu zarówno wewnętrznie, jak i wobec opinii publicznej, że jego reżim wyszedł z try stalinowskiej i nie istnieją już władźniowie polityczni.

W roku 1956, tym samym w którym Chruszczow donosił o sukcesach, które popełnił w ostatnich latach Stalin, został aresztowany znany geofizyk Mikołaj Samsonow. Został oskarżony o zdradzie kontrrewolucyjne po przedstawieniu Komitetowi Centralnemu rozprawę badającą krytyką rozkłada leninowskich pryncypiów. Zanim nastąpiło śledztwo w tej sprawie, Samsonow został poddany badaniu psychiatrycznemu. Komisja lekarska kierowana przez prof. Torubarowa z Instytutu Serbskiego stwierdziła, że Samsonow jest umyślowo chory a władze zaakceptowały wnioski komisji i nakazały przeniesienie go do Specjalnego Szpitala Psychiatrycznego w Leningradzie, gdzie pozostawał do września 1964 r. co jest jednym z najdłuższych okresów wiczenia dysydenta.

W Kroniki Wydarzeń Bieżących - podziemnej gazety wydawanej przez sowieckich działaczy na rzecz praw człowieka, psychiatrzy ze szpitala w którym przebywał Samsonow uważali go za psychicznie zdrowego. Jednakże psychiatrzy radzili mu by przyznał, że nie był poczytalny w chwili gdy pisał nieprawomyślny dokument. Takie przyznanie, argumentowali, byłoby świadectwem jego powrotu do zdrowia. Po dwóch latach przetrzymywania, w ciągu których uporczywie odmawiał przyznania, że w czasie pisania rozprawy był umyślowo chory, grożono mu zastrzykami chlorpromazyny - środka uspokajającego szeroko stosowanego na zachodzie do leczenia określonych chorób psychicznych. Groźby te nie zachwiały jego determinacji. Jedynie w roku 1964, po otrzymaniu zastrzyków chlorpromazyny w ogólnie złym stanie zdrowia Samsonow podpisał deklarację z której wynikało, że jest psychicznie chory. Po zwolnieniu ze szpitala otrzymał emeryturę i pracował przez 2 miesiące w ciągu roku w instytucje geofizycznym do śmierci w 1977 roku.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa sprawy Markowa, Pisariewa i Samsonowa są reprezentatywne dla pokoleń - trudne nawet zgadywać ich liczbę - chwytaeli sowieckich, którzy w latach 50 - tych i wczesnych 60 - tych zostali oskarżeni o polityczne wyrocznienie - diagnoza choroby umysłowej i uznani za nierozumnych zostali umieszczeni na czas nieokreślony w szpitalach psychiatrycznych.

SPRAWA TAREISA - PO RAZ PIERWZY ROZGLOS MIEDZYMIAROCY

Rozgłos publiczny na zachodzie spowodowany prawdopodobnym używaniem psychiatrii dla celów politycznych w ZSRR, został ogłoszony w 1965 roku, kiedy ukazała się w Wielkiej Brytanii książka "Między Tareisa i Celis". Książka ta drukowana była w edycji "London Times".

... piśmie "Observer" i zyskała szeroką publiczność. "Cela 7" jest auto-
biografia upozorowana na powieść. "Kazuje pobojenie pisarza, walen-
tyna Almazowa /reprezentującego Tarsisa/, który jest przymusowo
przetrzymany w szpitalu psychiatrycznym za pisanie i rozpowszech-
nianie antysowieckiej literatury.

"Cela 7" jest rzeczowym opisem życia normalnych ludzi w niormal-
nych miejscach. Tarsis był sam przez 7 miesięcy pacjentem Szpitala
Psychiatrycznego im. Kaszycenki, jednego z największych w Moskwie.
Dla personelu szpitala jasne jest, że powieściowy protagonista - Al-
mazow jest skierowany z polecenia naczelnego psychiatry wiejskiego,
sziającego pod presją władz partyjnych.

Almazow przychodzi sobie, że nie jest poddany leczeniu ani
długo, że cierpi na określoną chorobę psychiczną, ani też dlatego,
że stwarza fizyczne zagrożenie dla otoczenia lub siebie samego. Dzie-
je się tak raczej dlatego, że zbliża się moment publikacji jego reko-
-isu na zachodzie, co władze uważają za akt antysowiecki.

Wiare rozwoju akcji powieści czytelnik nabiera podejrzeń, że
jest coś niesamowitego w celi 7, nie tyle dla Almazowa co dla wszyst-
kich jej lokatorów z wyjątkiem jednej osoby. Odkrycia Almazowa doty-
-czące "pacjentów" z którymi się styka i sposobów ich leczenia prowa-
-dzą czytelnika wraz z bohaterem do wniosku, że tylko 1 pacjent na
150 w celi jest umysłowo chory. "Nikt w celi z wyjątkiem Karen nie
-był ofiarą niczego innego z wyjątkiem swej przynależności do społec-
-zeństwa sowieckiego". Wśród pacjentów rozróżnia on 3 grupy. Pierw-
-sza - niedoświadczeni samobójcy - głównie ludzie młodzi. Próbowali samobój-
-stwa powodowani niezadowolaniem z warunków społecznych, pomimo, że
-oficjalna psychiatria i poglądy ideologiczne stanowią, iż każdy kto
-próbuje samobójstwo z takich powodów musi być niernormalny - nikt nie
-może czuć się nieszczęśliwym żyjąc w sowieckim systemie. Druga grupa -
-składają się z osób, które zbierały informacje na temat możliwości
-emigracji w ambasadach lub którzy aktualnie wstrzeliwali się w życie. Trze-
-cia grupa - obejmowała młodych ludzi, którzy odrzucali wartości i
-normy społeczeństwa sowieckiego. Manifestowali oni swoje niezadowole-
-nie i sprzeciw w różnorodny sposób, zazwyczaj poprzez odsłanstwo od
-przyjętych norm.

W sfałszowanej autobiografii trudno jest oddzielić fakty od
-fikcji, ale materiał zawarty w "Celi 7", jest wystarczająco zwarty i
-spójny by przekonać nas, że w latach 1962 - 63 w Szpitalu Psychia-
-trycznym im. Kaszycenki znajdowało się szereg osób, które znalazły
-się tam z powodów ich przekonania politycznych, a nie z przyczyn m dy-
-gnitych. Wzrostem potwierdza raport, który Tarsis przedstawił or-
-ganizacji Amnesty International w 1966 roku. W każdym razie potje-
-jąc zagadnienia na ile dokładnie "Cela 7" ukazuje zdarzenia z lat
-60 tych, uwzględnia ona zachodnie obserwatorów, że epizod Czadaj-
-ewa ma odpowiednik i to bardziej niepokojący, we współczesnym społec-
-zeństwie sowieckim.

Sprawa Aleksandra Wolpina najlepiej wyjaśnia praktykę zwalczania
-nieprawomyślności przy pomocy środków psychiatrycznych w latach
-50-tych i 60-tych. Wolpin był przetrzymywany w szpitalach psychia-
-trycznych pięć razy w okresie 19 lat. Urodzony w 1924 roku jako syn
-poety Jelenina, Wolpin ukończył moskiewski uniwersytet w 1946 r i
-otrzymał stopień doktora logiki matematycznej w 1949 r. W tym samym
-roku został aresztowany za pisanie wierszy uważanych przez władze za
-antysowieckie. Z początku osadzony był na Kubance, a następnie
-przekazany do Instytutu Serbskiego, gdzie stwierdzono chorobę umyślo-
-wą i niepozytywność. Władze inżynierów postanowienie Instytutu
-i Wolpin został umieszczony na rok w szpitalu Specjalnym Spi-
-tali Psychiatrycznym.

W 1950 roku Aleksandra Wolpina był przymusowo hospitalizowany 3 ra-
-zy, a przez 3 tygodnie w zwykłym szpitalu psychiatrycznym w

Moskwie, przez 12 miesięcy w 1959 - 1960 w specjalnym szpitalu w Leningradzie i przez 4 miesiące w latach 1962-1963 znów w zwykłym szpitalu psychiatrycznym. W okresie uwięzienia w szpitalu psychiatrycznym, wdrożono postępowanie karne, z oskarżenia o przestępstwa polityczne, przeprowadzono badanie psychiatryczne i władze nakazały wydanie oświadczenia, że Wolpin jest niebezpieczny i wymaga ustawicznej opieki w szpitalu.

Także w trzech innych przypadkach uwięzienia w związku z działalnością obywatelską istotną rolę odegrały czynniki polityczne. Wolpin szczególnie wyjątkowo charakter tych wykroczeń: "w pierwszym przypadku chodziło o udzielenie rady prawnej Francuzce by nie przywrócić obywatelstwa sowieckiego, w drugim o niebezpieczeństwo doniesienia na zdrajcę, który zaangażował się rzekomo w działalność szpiegowską - w trzecim o odmowę wyrażenia sprzeciwu, wobec planów wydania mojej książki "Wioseny liść" w Stanach Zjednoczonych i moją obronę prawa każdego do emigracji". Ostatni pobyt Wolpina w szpitalu w 1968 roku, również pod pretekstem przestępstwa zwykłego był tym razem prawdopodobnie spowodowany złożeniem wniosku o wizę w celu wzięcia udziału w konferencji naukowej w USA.

Wolpin stwierdził, że diagnozy o jego stanie zdrowia sporządzane w czasie pobytów w szpitalu sformułowane były jako "schizofrenia prosta". Nie wszystkie diagnozy były identyczne, ale zawsze zawierały trzy stwierdzenia: "zaburzenia psychiczne", jego stan zdrowia określany był jako "nieuleczalny" i "niebezpieczeństwo" znajdował się wtedy nie w "stanie ostatecznej remisji". Powinno być przedcedzić lekarstwo Wolpin nie był nigdy poważnie leczony. Podczas jego zatrzymania w 1960 roku, otrzymywał małe dawki reserpinu, wówczas używane, jak środek uspokajający. Kiedy Indziej psychiater, który odwiedził się Wolpinowi człowiekiem sympatycznym pomógł mi uniknąć kuracji z zastosowaniem haloperidolu, bardzo silnego środka uspokajającego, stosowanego przy pewnych poważniejszych zaburzeniach psychicznych.

Opozycja przeciw nadużyciom psychiatrii w ZSRR

Gdy Wolpin był po raz ostatni wzięty w lutym 1968 r., został zwolniony po 3 miesiącach niewątpliwie na skutek licznych protestów, jakie miały miejsce zarówno w Związku Radzieckim, jak i zagranicą. Szczególne znaczenie dla jego zwolnienia miała petycja podjęta przez 99 radzieckich uczonych. Petycja ta była w istocie pierwszym tego rodzaju protestem w Związku Radzieckim skierowanym przeciwko uwięzieniu dysydentów w szpitalu psychiatrycznym. Przyjaciele Wolpina zaprotestowali wobec władz stwierdzając, że jego przymusowe przetrzymywanie było "rażącym naruszeniem medycznych i prawnych norm". Później niektórzy z sygnatariuszy byli sami karani za swą otwartość, a 12 wycofało pod presją swoje podpisy. Niezależnie od tego wszyscy zostali pozbawieni prawa do podróży zagranicznych, w celu uczestniczenia w konferencjach naukowych a niektórzy oświadczone o zajmowanym stanowisku.

Podczas gdy petycja zwróciła uwagę krajowej opinii, grupa radzieckich działaczy na rzecz praw człowieka wezwała uczestników konferencji na 11 komunistycznych, która miała miejsce w Budapeszcie do "uznania niebezpieczeństwa spowodowanego dementiem praw człowieka" w Związku Radzieckim. Dysydenci stwierdzili w oświadczeniu - są prześladowani w różnorodny sposób: przez niesprawiedliwe zwolnienie z pracy, wezwania w KGB, aresztowania i "w końcu - najbardziej szokującą formę represji - przymusowe wzięcie w szpitalach psychiatrycznych". Jak na froncie jeden z sygnatariuszy, generał Piotr Grigorienko który spędził już rok w Specjalnym Szpitalu w Leningradzie w 1964 r., ponownie w 1969 r. doświadczył tej "najbardziej szokującej formy represji".

Niektórzy z sygnatariuszy apeliu budapeszteńskiego zostali później

założycielami pierwszej formalnie ukonstytuowanej grupy dysydenckiej noszącej nazwę Związku na Rzecz Obrony Praw Człowieka założonego w listopadzie 1959 r. Pierwszą akcją Związku było przedłożenie w 1939 r. Komisji ds. Praw Człowieka ONZ apelu o zbadanie naruszeń praw obywatelskich do posiadania i wyrażania niezależnych przekonań. Związek zwrócił również uwagę na "szczególnie nieludzkie formy przesładowań i umieszczanie normalnych ludzi w szpitalach psychiatrycznych z powodu ich niezależnych przekonań". Było to pierwsze odnotowanie nadużyć skierowanych w apelu radzieckiej grupy opozycyjnej skierowanym do międzynarodowej organizacji.

Czoro spośród członków Związku doświadczyło tych właśnie nadużyć, przeciwko którym protestowali. Natalia Gorbaniewskaja, która była przetrzymywana przez kilka dni w szpitalu psychiatrycznym w lutym 1968 r. przeżyła później znacznie dłuższe uwięzienie. Władimir Sorokow, elektryk z Leningradu, został aresztowany w niecały miesiąc po wystaniu apelu do ONZ i skierowany na badania psychiatryczne. Po orzeczeniu Sądowej Rady był blisko 5 lat w Leningradzkim Szpitalu Psychiatrycznym.

Jurij Malcew, tłumacz, został zmuszony do poddania się badaniom psychiatrycznym i skierowany do Szpitala im. Kaszczenki, gdzie spędził miesiąc.

Leonid Pilusow, matematyk z Kajowa, został aresztowany w 1972 r. za działalność antyradziecką i ostatecznie skierowany do specjalnego Szpitala Psychiatrycznego w Dniepropietrowsku na ciężkie leczenie.

W roku 1970, trzy wydarzenia spowodowały gwałtowne zainteresowanie międzynarodowej opinii publicznej nadużyciami w radzieckiej psychiatrii.

Pierwszym było opublikowanie na zachodzie sprawozdanie gen. Griгорienki z badań psychiatrycznych, którym był poddany.

Drugim było 19 dniowe przymusowe leczenie szalonego się międzynarodową renomą biologa Gory Miedwiediewa, zrelacjonowane przez zachodnie gazety.

Trzecim wydarzeniem, które zwróciło uwagę był wywiad telewizyjny dziennikarza amerykańskiego z Władimirem Bukowskim, wówczas 28 letnim, który całe swe dorosłe życie poświęcił walce o prawa człowieka w Związku Radzieckim. Wywiad sfilmowany został w Moskwie i następnie nadany 28 lipca 1970 roku przez sieć CBS w Stanach Zjednoczonych. Został on również nadany w krajach zachodnich. Bukowski, który kilka miesięcy później przesłał na zachód kopie sprawozdań z leczenia psychiatrycznego szeregu dysydentów przetrzymywanych w szpitalach psychiatrycznych, relacjonuje w tym wywiadzie swe własne doświadczenia ze szpitalami psychiatrycznymi i nadużyciami psychiatrii do celów politycznych. Opisuje jak w wieku 21 lat w 1963 r. został aresztowany i oskarżony o agitację antyradziecką. Po kilku miesiącach uwięzienia został przeniesiony do Instytutu Serbskiego, gdzie został wyznaczony do chorego, niepoczytalnego i wymagającego ciężkiego leczenia. Właśnie w Szpitalu Specjalnym w Leningradzie, gdzie spędził ponad rok. Po zwolnieniu Bukowski powrócił zaraz do działalności na rzecz praw człowieka, by został ponownie aresztowanym kilka miesięcy później za pomoc w organizowaniu demonstracji. Ponownie został skierowany do szpitala psychiatrycznego spędzając większość z 8 miesięcy w okrestwie szpitala psychiatrycznego spędzając większość z 8 miesięcy w okrestwie szpitala psychiatrycznego spędzając większość z 8 miesięcy w okrestwie szpitala psychiatrycznego. Został zwolniony bez wyjaśnień, su uwięzienia w Instytucie Serbskim. W czasie jego pobytu w Instytucie Serbskim a oskarżenie wycofano. W czasie jego pobytu w Instytucie Serbskim przedstawiciel Amnesty International odwiedził Instytut i rozmawiał z jego dyrektorem dr G. Morozowem, co mogło być czynnikiem powodującym zwolnienie Bukowskiego. Jednakże po roku wolności przeciwko państwu został ponownie aresztowany i oskarżony o oszczerstwa przeciwko państwu. Tym razem stanął po raz pierwszy przed sądem, który orzekł wobec niego karę 3 lat obozu.

Zarzuty nadużyć psychiatrycznych które zostały szeroko opublikowane na zachodzie począwszy od 1970 roku były bardzo poważne i przybrały postać generalnego ataku na radziecką psychiatrię. Tym niemniej nacisk na dysydentów środkami psychiatrycznymi nie ustał do momentu pisania tego artykułu /1985 - przyp. tłum./.

W pracy: "Nadużycia psychiatrii radzieckiej: Cien na psychiatrii światowej" - byliśmy w stanie udokumentować blisko 500 przypadków dysydentów przymusowo hospitalizowanych w ciągu ubiegłych 2 dekad. Liczba więzień wahała się w tym czasie, co głównie zależało od czynników zewnętrznych, szczególnie zaś od presji opinii międzynarodowej żądającej eliminacji nadużyć. Np. pomiędzy rokiem 1980 i 1983 liczba przypadków więzień zmalała, co niezaś na pewno przypisać można nieugiętej postawie zachodnich stowarzyszeń psychiatrycznych, które domagały się wydalenia Radzieckiego Towarzystwa Psychiatrycznego ze Światowego Stowarzyszenia Psychiatrycznego.

Sidney Bloch i Peter Reddway

w: The Breaking of Bodies and Minds
W.H. Freeman and Company, New York
tłumaczenie z j. angielskiego D.R.

PORUCZNIK „HALNY”

W dniu 1 października 1988 roku na cmentarz w Nowym Targu spoczął porucznik "Halny" - Jan Kablak-Ziemiński, komendant AK Obwodu Nowy Targ. Nie było nad grobem kompanii honorowej ani salwy pożegnalnej.

Porucznik "Halny" urodził się w Nowym Targu jako syn nadleszczyka w lasach gorczańskich. Po uzyskaniu matury w Zakopanem, studiował leśnictwo we Lwowie.

Związany od dzieciństwa z Podhalem, gdzie był właścicielem dużych lasów w Gorcach, miał wielu przyjaciół wśród górali. Z nimi to właśnie już po zakończeniu walk we wrześniu 1939 roku rozpoczął organizowanie konspiracji i partyzantki w Gorcach.

Pewnego dnia dostał kartkę następującej treści: "Jasiu! Jest nas dwóch kaprali, dwóch strzelców i jeden plutonowy. Zjedli my ci dwie owoce. Przyjdź i powiedz co mamy robić". Po przyjeździe na halę został w boczówce pięciu umundurowanych i uzbrojonych żołnierzy. Jednym z nich był Józef Kuraś, sławny później "Ogień".

Porucznik "Halny" już jesienią 1939 roku podjął działania zmierzające do zorganizowania siatki przerzutowej od Babiej Góry do Szczywnicy dla żołnierzy dążących do Wojska Polskiego we Francji. Mianowany komendantem Nowotarskiej J. Obwodu AK oddał siebie i swój majątek sprawie narodowej. Zawsze odważny i niezawodny, wspierał różne oddziały bronią i żywnością, organizował wiele brawurowych akcji.

Trudno zrelacjonować cały Jego wojenny życiorys związany z walką Podhala na łanach naszego pisma. Miejmy nadzieję, że doczeka się swego dziełopisa.

Po wojnie porucznik "Halny" zamieszkał w Krakowie, gdzie odszedł na "wieczną wartę" we wrześniu 1988 roku.

Niech Mu rodzinna podhalańska ziemia lekka będzie.

Z TECZKI EKOLOGA

W sprawie programu ochrony środowiska w Polsce (cz.1)

Wpadła mi ostatnio w ręce nieduża broszurka pt. "Narodowy program ochrony środowiska przyrodniczego do roku 2010". Materiały do konsultacji społecznej, wydana przez Ministerstwo Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych. Jest to pierwsza tego typu publikacja w naszym kraju, w której z konieczności trzeba było przedstawić aktualny stan rzeczy, aby wiadomo było, co należy naprawić. Dotąd dysponowaliśmy zaledwie niewielką liczbą opracowań cząstkowych, zaś ambitne plany w postaci np. tzw. Raportu Lubelskiego /1984/ nie mogły dysponować pełnią informacji.

Broszura którą omawiam, ma 53 strony, z czego na 4,5 stronach próbowano naszkicować obecną sytuację ekologiczną w Polsce. W podtytułe podkreślono, że są to materiały do konsultacji społecznej. Nie wiadomo bliżej kto, z kim, kiedy i w jaki sposób będzie się konsultować? Wydaje się zatem, że będzie celowym przedstawienie ich tą drogą pewnym kręgom społecznym.

W wstępie zaznaczono, że w naszym kraju istnieje k i l k a d z i e s i a t t y s i ą c y jednostek gospodarczych, które zanieczyszczają środowisko, z czego ok. 15 tysięcy jest zarejestrowanych i kontrolowanych przez terenowe organy ochrony środowiska. Oznacza to, że pozostała - można właściwie powiedzieć, że duża część tych jednostek /chyba co najmniej dwa razy większa/ nie jest w ogóle kontrolowana, a zatem dane zawarte w broszurze w ogóle tych jednostek nie obejmują.

Wybrana część danych o skazaniach środowiskowych przedstawia poniżej, przy czym należy podkreślić, że dotyczą one zanieczyszczeń wprowadzonych do środowiska tylko przez przemysł i miasta. Pominęto w nich zatem rolę środowiska wiejskiego, które w ramach swej działalności także i to w sposób istotny, przyczynia się do powstania skażeń /np. gnojowica ferm hodowlanych, nawozy sztuczne, środki ochrony roślin i wiele różnych odpadów/. Autorzy, aby nie przerazić za bardzo czytelnika, podali ilości substancji wprowadzonych do środowiska w ciągu 1 doby.

A oto kilka danych:

1. Stałe odpady przemysłowe - 490 tysięcy ton /w skali rocznej 178.850.000 ton, w tym odpadów "niebezpiecznych" - 22 tysiące ton /w skali rocznej 8.030.000 ton/
2. Odpady normalne /ścieki, nieczystości płynne - 6 tysięcy ton /w skali rocznej 22.265.000 ton/
3. Ścieki nieoczyszczone 5 tysięcy m³ /w skali rocznej 1.825.000.000 m³, blisko 2 miliardy!/
4. Jól z głębinowych wód zasolonych - 7 tysięcy ton /w skali rocznej 2.555.000 ton/
5. Zanieczyszczenia pyłowe - 8 tysięcy ton /w skali rocznej 2.920.000 ton./

6. Dwutlenek siarki	- 12 tysięcy ton	/w skali rocznej	4.380.000 ton/
7. Tlenek węgla	- 8 " " " "	" " " "	2.920.000 ton/
8. Tlenki azotu	- 4 tysiące " " " "	" " " "	1.460.000 ton/
9. Związki ołowiu	- 4 tony	" " " "	1.460 ton
10. Benzo - a - piren	- 2 tony	" " " "	730 ton

przy czym jest to jeden z najsilniejszych środków rakotwórczych.

Pragnę zwrócić uwagę, że w odniesieniu do większości wymienionych w tabeli skażeń mamy w skali rocznej do czynienia z milionami ton. Na ogół naukowcy zgadzają się z faktem, że przy milionie zawodzi wyobraźnia. Trzeba ją więc podeprzeć pewnym modelem. Średni towarowy wagon kolejowy mieści ładunek 20 ton. Milion ton - to po prostu 50 tysięcy takich wagonów. Jeżeli dla uproszczenia przyjmiemy, że 1 wagon ma 8 m długości, to taki pociąg z 1 milionem "towaru" będzie miał 400 kilometrów długości. Przypomnę, że miliard to tysiąc milionów. A więc miliard ton - to pociąg długości 400 tysięcy kilometrów. Znowu przypomnę, że obwód naszej kuli ziemskiej wynosi ok. 40 tysięcy kilometrów. Resztę rozważań matematycznych pozostawiam Czytelnikowi, podobnie jak przeżycie grozy po przemysłowym przedstawionym, tym razem jak najbardziej oficjalnych danych. A zatem możemy być pewni, że nie zostały one zawyżone. Mam wątpliwości czy i na ile uwzględniono np. skażenie środowiska wynikające ze zmotoryzowanego ruchu komunikacyjnego. Z rur wydechowych płyną przecież nieprzerwanym strumieniem tlenek węgla, tlenki azotu, siarki, węglowodany rakotwórcze, ołów.

Przedstawiona powyżej lista skażeń obejmuje dwie pozycje, na które chciałbym zwrócić uwagę Czytelnika. Oto w skali rocznej dostaje się do środowiska blisko 4,5 miliona ton dwutlenku siarki /a może i więcej/. Odpowiada temu 2.250.000 ton czystej siarki pierwiastkowej. Produkcja siarki w Polsce, notabene bardzo niszcząca środowisko, dochodzi do 5 milionów ton rocznie. Wychwylenie siarki, która w postaci dwutlenku wydostaje się przez kominy i niszczy nasze lasy oraz gleby, dałoby 50 % dodatkowej produkcji tego cennego surowca, albo... pozwoliłoby na zredukowanie o połowę tego niszczącego środowisko wydobycia, głównie w Zagłębiu Tarnobrzeskim.

Do naszych rzek, głównie Odry i Wisły wrzucane są rocznie ponad 2,5 miliona ton soli. Powoduje to ogromne straty ekonomiczne np. korozja rur i urządzeń wodno-kanalizacyjnych, centralnego ogrzewania, konstrukcji mostów, obniżenie jakości produkcji przemysłowej, zwłaszcza stali itp./ oraz negatywne skutki dla zdrowia mieszkańców. Równocześnie chodzi o surowiec chemiczny, którego zaczęli nam niedługo bronić. Złoża soli kamiennych zbliżają się bowiem nieuchronnie ku wyczerpaniu. Sól wydobywamy rocznie ok. 5 milionów ton. Tu zaś leką ręką połowę tej ilości spuszczaemy do rzek.

Obok zaprezentowanych Czytelnikowi danych dotyczących skażeń - pierwszą rozdział broszury zawiera jeszcze krótka część opisowa, w której autorzy starają się omówić różne szkodliwości, wynikające z przedstawionego stanu faktycznego. Dodane jeszcze problematykę hałasu i wibracji w środowisku, wywołanych przez instalacje przemysłowe i środki transportu. Okazuje się, że 33 % całej ludzkości zamieszkującej ok. 21% terytorium kraju, jest narażonych na rujnujący system nerwowy, ponad normatywny hałas. /Norma wynosi 60 decybeli/. Stwierdzono zaś, że taki hałas koreluje z dużą liczbą zawałów mięśnia sercowego.

Rozdział, poświęcony omówieniu stanu środowiska w Polsce Anno Domini 1988 oraz wynikającym z tego skutkom jest maksymalnie skrócony, ale też każde wręcz linijka pulsuje ogromem problemów, które wymagają jak najszybszego rozwiązania. Problemów, które zrodziła w ciągu czterdziestu paru lat niefachowa, czasem wręcz prymitywna, pozabawiona wyobraźni i nie licząca się z niczym - poza momentami politycznymi - gospodarka.

LISTY

SKĄPO-ŻNA REDAKCJO

W związku z zamieszczeniem w nrze 38 Waszego czasopiisma materiału pt. "Z dziejów głupoty politycznej" - wyrażam zdziwienie, że Redakcja nie uważała za wskazane publikować również mojej odpowiedzi na list R. Ziandza. Jeśli nawet mój udział w liście publikowanym w grudniu 1985 r. byłby przejawem głupoty, czego oczywiście wykluczyć nie mogę - nie jest to dostatecznym usprawiedliwieniem dopuszczenia w polemice tylko jednej strony do głosu. Byłoby mi miło, gdyby Redakcja Wasza zdecydowała w związku z tym dać mi możliwość wyjaśnienia Waszym czytelnikom, że:

1 - sądząc w r. 1985, iż interwencja zbrojna USA w Nikaragui nie byłaby posunięciem właściwym - byłem, jak się później okazało, zgodny z rządem Prezydenta Reagana; zresztą nie należę do wielkocielei p. Orzeł.

2 - podejmując w swoim czasie współpracę z WiP i nieco wcześniej z niezależnym wobec Sowieców odłamem zachodniego ruchu obrońców pokoju - sądziłem, że warto coś zrobić, by odebrać w tej dziedzinie monopol komunistom; WiP miał nawet i pod tym względem spore sukcesy; sądząc, że doprowadzenie do sytuacji, w której zachodni pacyfiści uważają za konieczne, by w swych spełach mówić nie tylko o Nikaragui /co robili i przedtem/ lecz i o Afganistanie - warto było zachodu;

3 - podpisania spelu również w Polsce domagali się przyjaciele z Karty 77, którzy zdecydowali się na ten krok wcześniej; wspólny front z nimi jest dla mnie od ponad 10 lat jedną z wytycznych wielu działań, szczególnie gdy o to proszą.

Apel z grudnia 1985 nie jest w Polsce, rzeczywiście, szeroko znany. Nie sądzę jednak, by to był dobry powód do pytania, czy inne mam poglądy wobec swych lewicowych przyjaciół z Zachodu, a inne wobec opinii publicznej w kraju. Jak mi się wydaje intencja tej sugestii była obraźliwa dla mnie i dla kol. Czaputowicza - mogło to jednak być, chociażby tak myśleć, niezręcznością.

Z dobrymi życzeniami dla
"Opinii Krakowskiej"

Jan Józef Lipski

Jarszew, P.A. 1988.

Czyniąc zadość życzeniu Jana Józefa Lipskiego zamieszczamy list. Zawarte w nim argumentacja jednak nas nie przekonała. Być może wynikiem to z naszej strony wrażliwości na prośby nawet najlepszych przyjaciół, gdy w grę wchodzi nasze przekonania.



Redakcja

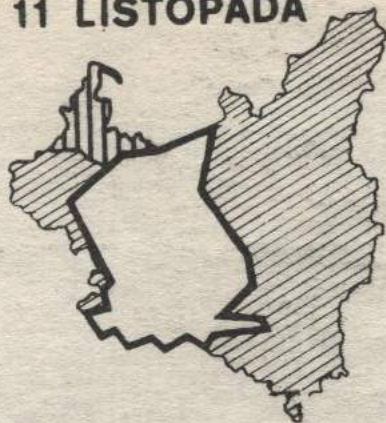


NAJKRÓTSZY KOMENTARZ

Z KRONIKI OBSZARU

● 16 października Komitet Opieki nad Kopcem zorganizował manifestację patriotyczną podczas której złożono pod Kopcem 24 urny z ziemią z pól bitewnych; uczestniczyło w niej ok. 1000 osób, wśród nich delegacja KPN z poczem sztandarowym II Obszaru. ● 23 października w ramach obchodów 70 Rocznicy Odzyskania Niepodległości, na cmentarzu w Łowosówku odprawiona została msza św.; uczestniczyli w niej konfederaci z Okręgu Tarnowskiego. ● 25 października w świątku z trwającym bojkotem Studium Wojskowego, MO zatrzymała członka KPN - P. Markiewicza stud. PK. ● 27 października odbył się Zjazd członków KPN naszego obszaru, na którym dokonano wyboru delegatów na III Kongres KPN, oraz wyboru szefa II Obszaru. Został nim ponownie - Andrzej Izdebski. ● 1 listopada na Cmentarzu Rakowickim wkopano 4 m Krzyż Brzozowy z dwoma tablicami. Napisy głosiły: "Tu stanie pomnik ofiar komunizmu - KPN", "Bóg da im życie wieczne". Wokół krzyża gromadzili się ludzie paląc setki świec. O godz. 17-tej przemawiał działacz KPN - R. Bocian, który zwrócił uwagę iż dwa dni wcześniej usunięto z cmentarza symboliczny grób ks. Popiełuski. Oskarżył komunistów o profanowanie miejsc pamięci narodowej. ● 7 listopada o godz. 14-tej na rogu ulicy Stradom i Dietla, grupa specjalna KPN wywiesiła transparent z napisem - "11 Listopada 70 Rocznica odzyskania Niepodległości utraconej 1 września 1939". Po dwóch godzinach transparent został usunięty przez MO. ● 9 listopada odbyły się w Tarnowie wybory kierownika Okręgu Tarnowskiego KPN. Został nim ponownie A. Fenrych. ● 10 listopada o godz. 14-tej - OS KPN zorganizowała wiec na placu koło Collegium Novum, poświęcony 70 rocznicy odzyskania niepodległości oraz sprawom bieżącym. Przemawiali m.in. Paweł Sabuda i Artur Then. Przyjęto rezolucję wyrażającą poparcie dla represjonowanych robotników i zadeklarowano gotowość podjęcia w tej sprawie akcji. ● 11 listopada w Tarnowie w uroczystościach związanych z 70 rocznicą odzyskania niepodległości uczestniczyli liczni konfederaci z okręgu tarnowskiego. Podczas mszy św. w intencji Ojczyzny w kościele XX Filipinów odsłonięto tablicę upamiętniającą 70 rocznicę wymarszu harcerzy Tarnowskich na odsiecz Lwowa. Wydarzenia te przypominał w swym przemówieniu hm Braun, komendant Hufca ZHP w Tarnowie w okresie międzywojennym. Następnie liczący około 2500 osób pochód z transparentami KPN i FMW przeszedł pod Obelisk Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce od KPN, "S" i harcerzy. Podczas manifestacji przemawiali: szef Okręgu Tarnowskiego KPN - Andrzej Fenrych, oraz przedstawiciele Delegatury "S" i FMW. Po zakończeniu manifestacji nastąpiła niezwykle brutalna akcja MO, która zgromadziła dużą ilość funkcjonariuszy i samochodów. Otoczono tłum i zatrzymano co najmniej 200 osób, w tym sporo dzieci. Wśród zatrzymanych byli działacze KPN m.in. - A. Fenrych i L. Łęcki. ● 13 listopada w Krynopolach w Olkuzu na Cmentarzu Legionowym odprawiona została msza św., po której odbyła się manifestacja patriotyczna z udziałem przedstawicieli ugrupowań niepodległościowych, "S", oraz KPN, ze Śląska i Krakowa. Leszek Hoczulski, który miał uczestniczyć w uroczystościach został w drodze zatrzymany przez MO. W imieniu KPN przemawiał Z. Łęnyk - członek Rady Politycznej KPN.

11 LISTOPADA



STAN POSIADANIA W DNIE 11 X 1918



ZIEMIE PRZEJĘTE BEZ WALKI W WYNIKU TRAKTATU WERSAŁSKIEGO



ZIEMIE PRZEJĘTE W WYNIKU AKCJI ZBROJNYCH

Gdy przed 70-ciu laty Polska odzyskiwała Niepodległość, w dniu 11 listopada obszar Rzeczypospolitej był jeszcze bardzo skromny. O resztę trzeba było walczyć.

Przed Polakami roku 1988, tak jak i przed tymi z roku 1918, którzy cieszyli się z Niepodległego Państwa stoi zadanie walki. Tym razem o suwerenne i niepodległe państwo - o III Rzeczpospolitą.

Rozumieją to ci, którzy tak licznie /ponad 10 tys. osób/ zgromadzili się w dniu 11 listopada 1988 roku na Jawelu. Po mszy św. w Katedrze, na dziedzińcu przemawiał szef II obszaru KPN - Andrzej Izdebski, który zwrócił uwagę że rozgłos jaki komunisty nadają 70 Rocznicy Odzyskania Niepodległości i posługiwanie się osobą Marszałka Piłsudskiego jest tylko następnym manewrem władzy, aby oszukać naród i odnieść jak największe korzyści.

Następnie wielotysięczny pochód przeszedł ul. Grodzką na Rynek ul. gdzie koło pomnika Mickiewicza odbył się wiec. Przemawiali: Z. Cenyk, /KPN/, J. Smagowicz /"3" Kraków/, T. Jedynek /"3" Śląsk/, oraz P. Herzig /KO NZS z UJ/. Wiec prowadził R. Bocian /KPN/. Dalsza trasa biegnąca z Rynku ulicą Floriańską na Pl. Matejki, gdzie złożono kwiaty na Grobie Nieznanego Żołnierza i rozwiązano pochód.

Cała uroczystość była bardzo dobrze zorganizowana, a 100 osobowa służba porządkowa członków KPN i NZS utrzymywała porządek i kierowała tłumem. Niesiono wiele transparentów, w tym kilka KPN, oraz skandowano hasła i śpiewano pieśni.

MO nie interweniowała, zromadzone tylko znaczne siły na ul. Reja, które - łąły tym razem nie dopuścić manifestantów przed konsulatem radzieckim.

Potwierdzamy:

Na fundusz Opini: Lawina 40 tys. - dziękujemy.

cena 200 zł